

# ILUSTROWANA ENCYKLOPEDIA HISTORII ŁÓDZI

PIOTRKOWSKA  
**104**  
MIESIĘCZNIK ŁÓDZKI  
SUPLEMENT HISTORYCZNY



**PRZEŁOM XIX I XX WIEKU  
REWOLUCJA W ZIEMI OBIECANEJ**

**POZNAJ DZIEJE SWOJEGO MIASTA**

**zeszyt  
nr 7**



**ZBIERZ KOLEKCJĘ!  
CO MIESIĄC  
NOWY ZESZYT!**

# spis treści

- **Budowa infrastruktury miasta** 187
- **Wrzenie – bunt łódzki 1892 r.** 192
- **Łódź w ogniu rewolucji 1905 r.** 193
- **Śladami łódzkiej secesji** 199
- **Rzemiosło i handel po łódzku** 202
- **Czas wolny – bale, tańce, sport** 204
- **Przemysłowa ziemia obiecana** 206
- **Batalia o polskie szkoły** 208
- **Kultura w łódzkim wydaniu** 209
- **Panorama łódzkich gazet** 212
- **Kamienice, pałace i... chałupy** 213
- **Dzięsięć pokoiów z kuchnią** 216



ISSN 1731-092X  
Nakład: 6000 egz.

Ilustrowana Encyklopedia Historii Łodzi  
Suplement historyczny  
miesięcznika „Piotrkowska 104”  
Wydawca: Urząd Miasta Łodzi  
Biuro Analiz Medialnych i Wydawnictw  
90-926 Łódź, ul. Piotrkowska 104

Koncepcja, redakcja, opracowanie  
Arkadiusz Grzegorzczak

Projekt graficzny i skład  
Paweł Kawiński • www.kofeini.com

Zdjęcia: Archiwum UMŁ, Paweł Kawiński,  
Hanna Zubrzycka-Kolińska

Druk i oprawa: WIST

## • DO CZYTELNIKÓW •

Łódź z przełomu wieków XIX i XX była już miastem europejskim w pełnym tego słowa znaczeniu. Po kilku dekadach rozwoju liczba ludności wzrosła do 300 tysięcy mieszkańców. Nowoczesny przemysł włókienniczy, zasilany przez technologię, kapitał i specjalistów z zachodniej Europy, opanował rynki rosyjskie, a w wielu miastach rozległego imperium działały łódzkie kantory handlujące tekstyliami. Kapitał łódzki uczestniczył w przedsięwzięciach inwestycyjnych, mających na celu zapewnienie fabrykom włókienniczym podstawowego surowca – bawełny. Oferowane produkty miały nowoczesne wzornictwo, dobrą jakość za stosunkowo niską cenę. Jednak nowoczesność fabryk nie szła w parze z rozwojem infrastruktury. Łódź nadal była pozbawiona wodociągów i kanalizacji, a rozrastające się miasto potrzebowało komunikacji. Niektóre z tych problemów rozwiązano do wybuchu I wojny światowej, inne musiały poczekać aż do czasów II RP. Gwałtowny przyrost ludności stwarzał jednak problemy i napięcia społeczne. W małych izbach tłoczyło się po 5-6 osób, a pensje należały do najniższych w kraju. Obok fabryk wyrastały pałace i wille fabrykantów, otoczone wspinałymi ogrodami, co dobitnie podkreślało różnice społeczne. Tymczasem na przełomie wieków łódzcy robotnicy – to często drugie pokolenie wychowane w mieście – coraz wyraźniej akcentowali aspiracje polityczne i narodowościowe, a dramatyczne wydarzenia lat 1905–1907 wstrząsnęły Łodzią. Nie zahamowały jednak rozwoju miasta. Dopiero wybuch I wojny światowej uczynił to skutecznie...

Arkadiusz Grzegorzczak    Andrzej Janecki  
redaktor naczelny    redaktor wydania



NA OKŁADCE:  
Robotnicy z fabryki  
Karola Scheiblera.

Pałac Emila i Karola  
Steinertów (1910),  
zbudowany według  
projektu Alfreda  
J. Balcke z Berlina,  
Piotrkowska 272/274.



## DATY Z KALENDARIUM ŁODZI NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

- 1899 pierwszy druk książkowy „Ziemi Obiecanej” Władysława Stanisława Reymonta, nakładem wydawnictwa Gebethner i Wolff.
- 1899 otwarcie pierwszego na ziemiach polskich stałego kina w salonie braci Krzemińskich przy ul. Piotrkowskiej 120
- 1901 rozpoczęcie budowy kościoła katolickiego pw. św. Stanisława Kostki przy ul. Piotrkowskiej 263, od 1920 roku łódzkiej katedry
- 1902 uruchomienie pierwszej w zaborze rosyjskim międzymiastowej linii telefonicznej z Łodzi do Warszawy.
- 1902 uruchomienie linii Kolei Kaliskiej: Warszawa – Kalisz – Łódź.
- 1902 powstanie szpitala psychiatrycznego w podłódzkiej Kochanówce.
- 1903 projekt i budowa secesyjnej willei dla Rudolfa Kindermanna przy ul. Wólczańskiej 31/33 (architekt Gustaw Landau-Gutenteger)
- 1905 krwawe walki łódzkich robotników podczas rewolucji.
- 1908 pierwsze elektryczne oświetlenie ulic i rynku Nowego Miasta.
- 1908 powstanie Łódzkiego Klubu Sportowego.
- 1909 rozpoczęcie budowy kościoła ewangelickiego pw. św. Mateusza przy ul. Piotrkowskiej 279/281 oddanego do użytku w 1928 r.

## ŹRÓDŁA BIBLIOGRAFICZNE

Pierwszą pozycją jest wydana w styczniu 1853 roku książka Oskara Flatta „Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym”. Stanowi do dziś nieocenione źródło fundamentalnych wiadomości o wczesnych okresach istnienia miasta. Następne znaczące w historii naszego miasta pozycje to: Jana Karola Kochanowskiego rozprawa z roku 1907 pt. „Szkice i drobiazgi”, opublikowana w Bibliotece Warszawskiej, oraz ks. Stanisława Muznerowskiego „Przyczynki do monografii Łodzi” z roku 1922, a także Andrzeja Zanda „Narodzin Łodzi nowoczesnej” i inne prace tegoż autora.

Z nowszych pozycji należy wymienić: „Ulicę Piotrkowską” Anny Rynkowskiej oraz monografię „Łódź – dzieje miasta”, tom I, pod red. Ryszarda Rosina (PWN 1980), która pozostaje najpełniejszym źródłem wiedzy o naszym mieście. Ponadto korzystaliśmy z licznych artykułów i publikacji: Witolda Kowalskiego, Franciszka Lewandowskiego i Wacława Pawlaka – nieustrudzonych badaczy łódzkich dziejów.

# Budowa infrastruktury miasta

Dynamiczny rozwój Łodzi na przełomie XIX i XX wieku wymusił rozbudowę miasta i inwestycje na potrzeby 300 tys. mieszkańców. Ruszyły tramwaje, budowano kamienice, pałace, kościoły, hotele, kina...

• **POCZĄTKI ŁÓDZKICH TRAMWAJÓW** • Tramwaje łódzkie to owoc prywatnej inicjatywy łódzkich przedsiębiorców. W ich imieniu umowę z łódzkim magistratem zawarł Juliusz Kunitzer 13 lutego 1897 roku. Pierwsze torowisko jeszcze w tym samym roku powstało wzdłuż ulicy Konstantynowskiej i Średniej – od ul. Cmentarnej do Anstadta. Rozpoczęto również prace na ulicy Dzielnej, planując wybudowanie w późniejszym terminie zajezdni tramwajowej i elektrowni przy skrzyżowaniu z ulicą Nowowysoką (od 1901 Tramwajową). W następnym roku rozpoczęto prace na Piotrkowskiej, planując doprowadzenie torów od Nowego Rynku do Górnego Rynku. Roboty prowadzono równoległe z układaniem sosnowej kostki na głównej ulicy miasta. Drewniana nawierzchnia miała wytłumić stukot kopyt końskich i żelaznych obręczy po bruku. Jeszcze w tym samym roku do Łodzi dotarły pierwsze wagony marki Herbrandt wyprodukowane w Kolonii (na łódzkich torach do 1960 roku). Drewniany bruk uzyskała również ulica Dzielna i ul. Skwerowa (obecnie POW), gdzie przewidziano krańcówkę. Praca w łódzkich tramwajach cieszyła się prestiżem i o jedno miejsce ubiegało się do 15 osób. Trzeba przyznać, że pensja na stanowisku kontrolera ruchu była bardzo dobra i przekraczała 10 rubli tygodniowo, czyli dwa razy więcej niż pensja robotnika. Konduktorzy zarabiali 8 rubli.

Prace przy budowie linii tramwajowych przebiegały z przeszkodami. Kłopoty techniczne z nowymi technologiami dotyczyły przede wszystkim funkcjonowania zwrotnic i rozjazdów. Również pewne kłopoty konstrukcyjne pojawiły się przy budowie mostków na Jasieniu i nad Łódką. Kolejne terminy okazywały się nierealne, aż gubernator wydał ostateczne polecenie prezydentowi Pieńkowskiemu, by tramwaje uruchomiono dopiero po dokładnym sprawdzeniu inwestycji przez komisję gubernialną. Tramwaje w Łodzi po raz pierwszy ruszyły na linii restauracja Paradyz (Piotrkowska 175) – Nowy Rynek (pl. Wolności) i dalej ulicą Średnią (Pomorską) do parku Helenów – 23 grudnia 1898 roku. Regulamin korzystania z nowego środka komunikacji podpisał osobiście

prezydent miasta, a policmajster wydał odpowiednie przepisy o ruchu drogowym. Zakazano m.in. ścigania się woźniców z tramwajami. Zakazano również poruszania się po Piotrkowskiej ciężkim wozom towarowym i rowerzystom. Mimo zaostrzonych przepisów i ustawieniu policjantów na skrzyżowaniach, pierwszy wypadek zdarzył się już cztery dni po otwarciu nowej linii. Przed Grand Hotelem tramwaj przewrócił dorożkę. Do wybuchu pierwszej wojny światowej zbudowano linie równoległe do ul. Piotrkowskiej, przebiegające ulicą Widzewską (Kilińskiego) oraz linie wzdłuż ulic Głównej i Rokicińskiej. Tramwajowe silniki zasilane były prądem z elektrowni usytuowanej w zajezdni przy ul. Tramwajowej. Tramwaje kursowały od 6.30 do 23.00. Czas oczekiwania na przystanku na Piotrkowskiej wynosił nie więcej niż kilka minut, zaś prędkość jazdy przekraczała 20 km/h. Bilet tramwajowy kosztował 5 kopiejek, czyli tyle, ile funt chleba (ok. pół kilograma).

Linie podmiejskie powstały również z inicjatywy Juliusza Kunitzera. Jego konsorcjum wygrało konkurencję m.in. z firmą „Siemens”. Tramwaj z Pabianic (od granicy zwartej zabudowy) wyruszył 17 stycznia, a ze Zgierza 19 stycznia 1901 roku (z Rynku Nowego Miasta, obecnie pl. Kilińskiego).



Stare łódzkie tramwaje można jeszcze dziś podziwiać od święta na ulicach miasta.



Jeden z modeli „Herbrandta” jaki kursował po Łodzi w latach 1898-1961.



Wybudowana w 1898 roku pierwsza zajezdnia przy ul. Tramwajowej.





Kościół św. Anny konsekrowany w 1905 roku.



Kościół św. Kazimierza na Widzewie (1902).



Budowę katedry łódzkiej rozpoczęto w 1901 roku, do użytku oddano w 1912, a budowę wieży ukończono w 1927 r.

• **BUDOWA NOWYCH KOŚCIOŁÓW** • W 1895 roku powstał komitet budowy kolejnego kościoła łódzkiego pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Do zasług komitetu należy zapisać wystaranie się o pozwolenie na budowę świątyni, ponieważ władze rosyjskie niechętnym okiem patrzyły na rozwój katolicyzmu na ziemiach polskich. Około 1897 r. miasto przekazało komitetowi skwer na Rynku Szpitalnym. Budowę rozpoczęto w 1901. Ksiądz arcybiskup warszawski Teofil Chościak-Popiel poświęcił kamień węgielny, wmurowany w fundamenty nowej świątyni. Projekt nowego kościoła sporządził berliński architekt Zelman. Polscy architekci Józef Pius Dziekoński (twórca kaplicy Scheiblera) oraz Stefan Szyl-ler wnieśli istotne poprawki. Najwięcej jednak zmian konstrukcyjnych musiał dokonać sprawujący nadzór nad budową krakowski architekt Kazimierz Sokółowski. Kościół wznoszono bowiem w dolinie Jasienia i torfowy grunt nie mógł utrzymać tak potężnej konstrukcji. Dlatego trzeba było zbroić fundamenty żelazem. Zaprojektowanie wnętrza powierzono wiedeńskiemu architektowi Zygfrydowi Sternowi. Kościół św. Stanisława Kostki oddano do użytku w 1912 roku, wieżę budowano w latach 1912-1916, a ukończono w 1927 roku. Dzwon „Zygmunt” został odlany w fabryce Johna przy Piotrkowskiej 217. Pierwszym proboszczem został ksiądz prałat Wincenty Tymieniecki

W roku 1903 rozpoczęto budowę kościoła św. Anny. Prace postępowały znacznie szybciej, być może dlatego, że w budowę zaangażowali się łódzcy poten-



taci finansowi. Darowiznę na budowę kościoła złożył Edward Herbst – 10 tys. rubli. Na jego koszt sporządzono również projekt budowy. Działkę подарował właściciel cegielni i przędzalni bawełny Józef Meissner. Budowa trwała 2 lata i już w grudniu 1905 roku konsekrowano świątynię.



Od 1909 roku do lat 20. trwała budowa kościoła ewangelickiego św. Mateusza (Piotrkowska 279/281)

Kolejnym kościołem rzymskokatolickim, oddanym do użytku przed I wojną światową, była świątynia pw. św. Kazimierza na Widzewie. Kanonik Karol Szmidel przekonał Juliusza Kunitzera do oddania na potrzeby świątyni pawilonu pozostałego po wystawie przemysłowej w parku Helenowskim. W budynku odprawiono pierwsze nabożeństwo w 1902 roku. Świątynia uzyskała wezwanie św. Kazimierza.

Wiele kościołów działało początkowo jako kościoły filialne. Ostatecznie jednak szybko uniezależniały się poprzez erygowanie nowych parafii. Przed wybuchem wojny w Łodzi było już pięć parafii.

Protestanci w Łodzi dysponowali dwoma zborami: przy pl. Wolności (zbor św. Trójcy, Nowy Rynek) oraz św. Jana Ewangelisty przy ul. Sienkiewicza (dawniej Dzikiej). W 1901 roku powstał komitet budowy nowej świątyni po południowej stronie miasta. Po zakupie trzech działek (Piotrkowska 279 i 281 oraz 283) przystąpiono do budowy w 1909 roku kościoła ewangelickiego św. Mateusza w stylu neoromańskim. Projekt wsparła sumą 25 tys. rubli Anna Scheibler. Do 1914 roku wzniesiono mury i żelbetową kopułę. Na czas wojny dach przykryto deskami. W tamtym czasie w Łodzi mieszkało około 85 000 ewangelików.

• **DWORZEC KALISKI** • Dworzec Fabryczny w coraz mniejszym stopniu wystarczał, szczególnie do obsługi ruchu pasażerskiego. Siedziba guberni znajdowała się wtedy w Piotrkowie i już od 5 rano łódzcy prawnicy, urzędnicy oraz przedsiębiorcy zapewniali peron na stacji Łódź Fabryczna, aby najpierw dostać się do Kuluszek, a następnie do Piotrkowa, i załatwić tam sprawy urzędowe. Duża liczba pasażerów zadecydowała o planach budowy drugiego dworca w Łodzi, tym bardziej że zamierzano poprowadzić drugą nitkę kolei z Warszawy do Kalisza przez Łowicz. Od września 1898 roku rozpoczęto prace studialne, których wynikiem miała być odpowiednia lokalizacja dworca. Inżynierowie sugerowali najpierw Konstanyńów, ale interwencja władz miejskich na czele z prezydentem Pieńkowskim i wszechobecnym we wszystkich miejskich przedsięwzięciach Juliuszem Kunitzerem spowodowała, że dworzec powstał pomiędzy szosą Karolewską a Konstanyńowską. Zbudowano go w iście ekspresowym tempie i pierwszych pasażerów dworzec mógł przyjąć już 15 listopada 1902 roku.

Budynek dworca, zaprojektowany przez Czesława Domaniewskiego miał bardzo oryginalne położenie pomiędzy dwoma nasypami kolejowymi (wschodni to europejski rozstaw torów, zaś zachodni to szerokość rosyjska). Wejście do głównego gmachu prowadziło monumentalnymi schodami. W budynku znalazło się wiele secesyjnych elementów, m.in. żeliwne balustrady i drzwi z kryształowymi szybami. Budynek dworca został rozebrany w połowie lat 80. ubiegłego stulecia, a w jego miejsce powstał obecny gmach.



Budynek starego dworca Łódź Kaliska wzniesionego wg projektu Czesława Domaniewskiego w 1902 roku.



• **OTWARCIE SZPITALA ANNY MARIII** • Datki na szpital zbierano już od 1902 roku i czynił to dr Karol Jonscher. Ważnym darczyńcą był Emil Meyer, który ofiarował 45 tys. rubli. Najważniejszy jednak kapitał – 200 tys. rubli ofiarowali małżonkowie Matylda i Edward Herbstowie. W ten sposób uczcili pamięć swojej zmarłej córki Anny Marii. Fundusz budowy wzmacniały datki społeczne. Szpital otworzono w maju 1905 roku. Miał 120 łóżek, ulokowanych w kilku pawilonach pośród zieleni. Pierwszym dyrektorem został dr Józef Brudziński.

• **PROJEKTY WODOCIĄGÓW** • Zaopatrzenie w wodę szybko powiększającego się miasta stanowiło istotny problem dla władz miejskich. Pod koniec XIX wieku na terenie Łodzi było 11 studzien głębinowych, z których często czerpano wodę do celów przemysłowych. Prezydent Władysław Pieńkowski zwrócił się do inżyniera Williama Heerleina Lindleya z propozycją opracowania planów zaopatrzenia Łodzi w wodę. Inżynier badał źródła wody w okolicach Tomaszowa i w miejscowości Utrata. Rozważał dostarczanie wody z ujęć na Warcie, Grabi, Wobórcie, Pilicy oraz Luciąży. W 1907 roku zlecono Lindleyowi przygotowanie planu kanalizacji. Kosztorys budowy był bardzo wysoki i opiewał na ponad 16 mln rubli. Prezydent Pieńkowski próbował uzyskać na ten cel kredyt w bankach paryskich. Myślano również o rozpisanie pożyczki publicznej. Tymczasem miasto odprowadzało ścieki i wody opadowe systemem rynsztoków i otwartych rowów do rzeków płynących przez miasto. Woda z Piotrkowskiej spływała w okolice obecnej ulicy Próchnika i następnie systemem rowów do rzeki Łódki. Odcinek Piotrkowskiej od ul. Przejazd (Andrzeja Struga) do obecnej ul. Więckowskiego odwadniany był poprzez rynsztok przy ul.

Szpital Anny Marii zgodnie z wolą fundatorów miał służyć zdrowiu łódzkich dzieci po wsze czasy...



Od samego początku dynamicznego rozwoju Łódź borykała się z brakiem infrastruktury miejskiej. Na zdjęciu: ulica Widzewska (dziś ul. Kilińskiego) na początku XX wieku.





Hotel „Polonia” (dawniej „Palast”) położony na rogu Kilińskiego i Narutowicza.



Grand Hotel wybudowany wg projektu Dawida Landego, oddany do użytku w 1888 r.



Hotel Savoy wzniesiony przy ulicy Krótkiej (pod tym adresem uruchomili bracia Władysław i Antoni Krzemiński w grudniu 1899 r. ul. Traugutta) w latach 1909-1911.

Zielonej. Południowy odcinek ul. Piotrkowskiej to zlewnia Jasienia. Rowy odpływowe biegnęły tam głównymi ulicami: Piotrkowską, Wólczańską i Widzewską. Pierwsze miejskie kanały burzowe powstały na ul. Sienkiewicza i Narutowicza i odprowadzały wodę aż do rzeki Łódki. Rowy odpływowe były czyszczone przez zarządców posesji, ale często zarastały roślinnością i szczególnie podczas ulewnych deszczów nie spełniały swojej roli. Przez rynsztoki spływało 50 000 m sześć. nieczystości na dobę. Często była to kolorowa maź odprowadzana z lokalnych farbiarni. Nad miastem unosiła się warstwa dymów z kominów kotłowni zasilających fabryki oraz z domowych palenisk. Poważnym problemem było przedostawanie się ścieków do wód powierzchniowych i zakażanie studzien. Wprowadzono więc obowiązek badania wody przeznaczonej do celów spożywczych. Doniesienia ówczesnej prasy potwierdzają dramatyczny stan sanitarny. „Dziennik Łódzki pisał np.:

*„Niepogoda majowa obdarza mieszkańców niektórych okolic miasta straszliwą wodą studzienną, cuchnącą najpotworniej. Najgorsze są pod tym względem studnie w dzielnicach zanieczyszczonych, woda deszczowa sprowadza tam bowiem do studzien, co powinno być wywiezionym”.*

• **NOWE HOTELE** • Rozległe kontakty handlowe Łodzi uzasadniały rozbudowę i budowę nowych hoteli. Szczególnie kupcy przybywający z głębi cesarstwa rosyjskiego liczyli na komfortowe warunki i mogli za nie zapłacić.

Trzy największe hotele łódzkie – „Polski”, „Victoria” i „Grand Hotel” mieściły się przy Piotrkowskiej 3, 67, i 72. Najpoważniejszy był „Grand Hotel” przy skrzyżowaniu Piotrkowskiej i Krótkiej. Zatrzymywali się tu bogaci goście, przeważnie zagraniczni kupcy. „Dziennik Łódzki” podawał nawet listę gości. Ciekawa jest historia „Grand Hotelu”. Jeszcze w końcu lat 60. stały tu dwa drewniane domki. Około 1872 r. zbudowano na ich miejscu dwupiętrowy dom murywany z atyką, ozdobiony gzymsami, fryzami i gipsowymi płaskorzeźbami. Na posesji tej mieściła się fabryka wyrobów wełnianych, a po jej zlikwidowaniu wszystkie budynki przeznaczono na cele mieszkalne. Dwupiętrowy dom frontowy przebudował w 1888 roku Ludwik Meyer na hotel (wg planu architekta Majewskiego) i wydzierżawił austriackiemu poddanemu Piotrowi Schwartzowi. Było tam wówczas 45 pokoi numerowanych, w cenie od 1 rubla do 3 rubli 50 kop. W 1896 r. hotel posiadał salę restauracyjną, balową i 70 numerów. Na parterze mieściły się składy towarów Meyera. W 1904 r. Meyer sprzedał hotel

Towarzystwu Akcyjnemu „Grand Hotel” (właścicielem akcji był Bank Handlowy) za 475 tys. rubli. Konsorcjum fabrykantów i kupców, które kupiło w 1911 r. akcje hotelu, wybudowało czteropiętrowy hotel pierwszej klasy według projektu Dawida Landego. Budowę ukończono w 1913 r. Urządzenie wnętrza wykonała drezdeńska firma „Raumkunst”. W nowym „Grand Hotelu” znajdowały się elegancka restauracja, wiedeńska kawiarnia, ogród koncertowy z kolumnami, sale, 150 pokoi z bieżącą wodą i telefonami. Zaprowadzono kanalizację, wodociągi, oświetlenie elektryczne i gazowe, wentylację, 7 wind. Na parterze mieściły się sklep „Margot”, zakład fryzjerski, dwa sklepy od Piotrkowskiej, pięć od ul. Krótkiej i kinematograf. Głównym akcjonariuszem był baron Ludwik Heinzel. Goście mogli korzystać z restauracji, kawiarni, sali bilardowej i czytelnia.

W 1890 r. były w Łodzi jeszcze hotele: „Hotel Manteuffel” przy Zachodniej 48 (właściciel Józef Petrykowski), „Hotel Niemiecki” przy Średniej I, „Hotel Hamburgski” przy Piotrkowskiej 17 i cztery mniejsze. Dziesięć lat później Łódź miała już 18 hoteli, z tego pięć przy Piotrkowskiej 3, 17, 33, 67 i 72. W 1913 r. sześć hoteli znajdowało się przy Piotrkowskiej 3 („Polski”), 8 („Centralny”), 17 („Imperial”), 18 („Metropol”), 67 („Victoria”) i 72 („Grand Hotel”).

Niewątpliwie odpowiedni standard oferował wybudowany w latach 1909-1911 hotel „Savoy”, należący do austriackiej grupy kapitałowej, wzniesiony przy ul. Krótkiej (Traugutta) niedaleko Dworca Fabrycznego. Prasa krytykowała projekt wzniesienia siedmopiętrowego „drapacza chmur” na tak wąskiej uliczce, który jednak z czasem stał się znakiem Łodzi.

Hotel „Palast” (obecnie „Polonia”) zbudowany na rogu ulic Widzewskiej (Kilińskiego) i Dzielnej (Narutowicza) to był kolejny szczyt nowoczesności. Miał windy, centralne ogrzewanie, oświetlenie. Nikt nie przynosił wiader z wodą do pokoi, ponieważ z kranów płynęła zimna i ciepła woda. Na miejscu były poczta, telefon, czytelnia, restauracja i fryzjer.



Hotel Manteuffel wybudowany przy Zachodniej 48.

• **ŁÓDŹ... KINOWA** • Sztuka jarmarczna, jaką na początku XX wieku było kino, zaowocowała mnogością kinematografów. W 1899 roku pierwsze stałe kino w Polsce powstało w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 120, zwane „teatrem żywych fotografii” (stosowano aparat projekcyjny systemu braci Lumière). Kino „Tatry” – najstarsze działające do dziś łódzkie kino i chyba najstarsze w Polsce pracujące w jednej siedzibie znajduje się w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza 40.

W 1907 Oskar Kulawiński i Gustaw Mjunker otworzyli, w miejscu dawnej sali tanecznej, kinematograf „Belle-Vue”. Lokal szybko zdobył dużą popularność, głównie ze względu na atrakcyjny, pikantny repertuar. W 1910 kinematograf trafił w ręce rosyjskiego kupca Benedykta Zarzyckiego, który zmienił jego nazwę na „Moulin Rouge”. Zarzycki rozszerzył również ofertę kina, wprowadzając do repertuaru plenerowe pokazy w pobliskim ogrodzie (tradycję tę przywrócono i przez lata kultywowano w latach PRL pod nazwą kino „Tatry Letnie”). Od 1918 roku miejsce „Moulin Rouge” zajął iluzjon Spółdzielni Pracowników Państwowych, spełniający funkcję kina magistrackiego.

Na Piotrkowskiej można było udać się do „Optique Parisien” czy do „Arkadii”. Na Zielonej zachęcał do wejścia „The Bio Express”, na Mikołajewskiej wspomniane „Belle-Vue”, a na Główniej zaś „Oaza”.

Tygodnik „Ognisko Rodzinne” ze zgorzaniem opisywał repertuar, gdzie zaraz po scenach biblijnych pokazywano np. „Tajemnice sypialni małżeńskiej”. Natomiast publiczność najlepiej bawiła się oglądając ślapistickowe komedie. Zupełnie inną klasę reprezentowało kino „Odeon” przy ul. Przejazd 2, uruchomione w 1908 roku. Wrażenie luksusu robiło 450 miejsc, kryształowe żyrandole i bileterzy w ciemnozielonych frakach. Miała to być ekskluzywna instytucja kultury, prezentująca rozrywkowy, ale i ambitny repertuar. Zarząd zapewniał, że nie znajdą się tam żadne gorszące lub drastyczne sceny i można przyprowadzić całą rodzinę. Taka deklaracja nie była bez znaczenia, ponieważ inne kinematografy prezentowały sensacyjny repertuar, o czym świadczyły tytuły filmów, jak choćby: „Żywcem pochowana”, „Diabeł w pensjonacie, czyli pensjonarki z temperamentem” lub „Sherlock Holmes w piwnicy napełnionej gazem”.

Wkrótce pojawiły się inne kina oferujące równie komfortowe warunki. W 1911 otwarto kino „Casino” na Piotrkowskiej 67 naprzeciwko Grand Hotelu w miejscu po spalonym teatrze „Victoria”. Warszawski dziennikarz tak opisywał możliwości nowej sali: „Zastosowano tu najnowsze zdobycze techniki ku wygodzie i bezpieczeństwu publiczności, a więc central-



Nowoczesne kino Luna uruchomiono u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazd.

ne ogrzewanie, wentylację elektryczną, aparaty ssące do odkurzania. Pod względem bezpieczeństwa teatr ten stoi na wysokości największych wymagań. Dzięki szeregowi wyjść zapasowych, opatrzonych specjalnym mechanizmem, cała sala mieszcząca do 1000 widzów w jednej chwili może być opróżniona. Budowa gmachu i urządzenia wewnętrzne podjęte zostały z wielkim nakładem kosztów, ale też przeszły wszelkie oczekiwania i wymagania Łodzi”.

Kino „Luna” o podobnym standardzie otwarto w 1911 roku w siedzibie zgromadzenia majstrów tkackich przy ul. Przejazd. Szerokie schody wiodły na półpiętro i dalej do obszernej poczekalni. Sala kinowa w pełni bezpieczna zapatrzona była w miękkie fotele i urządzenia klimatyzacyjne oraz ogrzewanie parowe. Otwierane od 1908 roku w Łodzi kina znajdowały się na Piotrkowskiej między Nowym Rynkiem a ulicą Przejazd – „Optique Parisienne” (Piotrkowska 15), „Illusion” (Piotrkowska 17), „Arkadia” (Piotrkowska 22), „Casino” (Piotrkowska 67), lub przy skrzyżowaniach z Piotrkowską: „The Bio Express” (Zielona 2), „Modern” (Krótka 1), „Odeon” (Przejazd 2), „Luna” (Przejazd 1), „Oaza” (Główna 1).

Na programy seansów kinematograficznych składały się przeważnie jednoaktówki lub kilkuczęściowe dramaty sensacyjne o krzyżących tytułach: „Skrwawiony sztylet”, „Szalona noc”, „W szponach złodzieja”, „W szatańskim ogniu” itp. Program uzupełniano występami kuplecistów, śpiewaków, akrobatów. Filmy były wówczas nieme, w dużych kinach grały orkiestry, a w mniejszych wystarczał taper pianista. Ceny biletów były dość wysokie, dostępne dla zamożnych łódzian.



Piotrkowska 120, pod tym adresem bracia Władysław i Antoni Krzemińscy w grudniu 1899 r. uruchomili pierwsze kino na ziemiach polskich.



Dawne kino Odeon (później Gdynia) przy ul. Przejazd 2.



# Wrzenie – bunt łódzki 1892 r.



Osiedle robotnicze na Księżym Młynie.



Robotnicza biedota ze Starego Miasta.

Na początku XX wieku w przemyśle łódzkim pracowało już ponad 70 tysięcy robotników.



Wzrost oraz trudne warunki bytu i pracy robotników przyczyniły się do powstawania napięć. Pierwsze bunty wystąpiły już pod koniec XIX wieku.

• **PIERWSZA ISKRA** • Wybuch nazwany buntem łódzkim 1892 roku, wywołały odezwy pierwszomajowe Związku Robotników Polskich, kolportowane w Łodzi i okolicach. Władze, jak zwykle, postawiły siły policyjne w stan pogotowia, spodziewając się jednak, że 1 maja minie spokojnie. Tymczasem wśród robotników Łodzi narastało napięcie. Fabrykant Kunitzer otrzymał list z pogrózkami. Robotników naradzających się 28 kwietnia 1892 r. przed wejściem do fabryk G. Lorenca oraz I. K. Poznańskiego brutalnie rozprędziła policja, a agitatorów wyrzucono z pracy. Niedziela 1 maja minęła spokojnie, ale w poniedziałek stanęło pięć fabryk zatrudniających 800 robotników. W środę 4 maja strajk ogarnął już 15 tys. robotników, których perswazją nie udało nakłonić się do pracy.

• **STRAJK POWSZECHNY** • W czwartek 5 maja liczba strajkujących podwoiła się i wyniosła już ponad 30 tys. Robotnicy dążyli do przekształcenia strajku w powszechny, nawołując przed fabrykami do protestu. Zebrani w „Grand Hotelu” fabrykanci wysłali pilne depesze do władz w Piotrkowie i Warszawie, prosząc o pomoc. Wobec rozszerzania się strajku grupa przemysłowców z Karolem Scheiblerem na czele skłonna była podwyższyć płace o 8% i skrócić czas pracy o godzinę dziennie. Przeciwnicy ustępstw skupili się wokół I. K. Poznańskiego i J. Kunitzera, których popierał przybyły tego dnia do Łodzi gubernator piotrkowski K. Miller. Jego odezwa wzywała do podjęcia pracy, zabraniała zgromadzeń oraz za-

powiadała rozpatrzenie skarg robotników dopiero po zaprowadzeniu porządku. W odpowiedzi robotnicy zrywali odezwy.

W czwartek wieczorem rozpoczęły się na Starym Mieście pogromy żydowskie, które były dziełem kryminalistów, tzw. pobytowców, osiedlanych na Bałutach, wykorzystujących powstałe zamieszanie do akcji rabunkowej. Podejrzewano, że policja prowokowała działania, które usprawiedliwiały konieczność interwencji wojskowej. W piątek 6 maja strajk powszechny objął całą Łódź. Ogółem liczba strajkujących wynosiła ok. 60 tys. osób.

• **ECHA BUNTU** • 6 maja 1892 roku wojsko i policja przystąpiły do tłumienia strajku. Zbrojne kolumny na ulicach rozprędzaly zgromadzenia, a opornych aresztowano. Kiedy robotnicy próbowali odbić aresztantów, dochodziło do starć z policją i wojskiem. Padli pierwsi zabici i ranni. Generał, gubernator warszawski J. Hurko w słynnej depeszy do komendanta garnizonu łódzkiego nakazał stłumić strajk za pomocą energicznej akcji wojskowej, zalecając, by „nabojów nie oszczędzano”. Na czele ekspedycji karnej stanął płk M. Bołtin, a w jej skład wchodziły 37. jekaterynburski pułk piechoty, dwie sotnie kozaków z Sieradza oraz kilkudziesięciu policjantów. Robotników rozprędzono w sposób bezwzględny, także przy użyciu broni palnej. Robotnicy próbowali bronić się kamieniami, tu i ówdzie strzelali i wznosili barykady. W sobotę, 7 maja, strajk trwał nadal, chociaż w niektórych fabrykach przystępowano do pracy, a łamistrajków rozprędzano. Bunt łódzki zakończył się w poniedziałek 9 maja. Normalna praca rozpoczęła się dopiero 12 maja. Prasa podała, że zginęło od 40 do 200 osób, choć źródła oficjalne mówiły o 6 zabitych i 300 rannych. Aresztowano 348 robotników, a 82 liderów strajku skazano na więzienie. Fabrykanci łódzcy musieli jednak zmienić swą politykę – skrócili o godzinę czas pracy, podwyższyli płace i poczynili ustępstwa w dziedzinie socjalnej. Bunt łódzki odbił się szerokim echem w prasie europejskiej. W Królestwie Polskim był wstrząsem i pierwszym od powstania styczniowego masowym wystąpieniem przeciw zaborcy.

# Łódź w ogniu rewolucji 1905 r.

Wraz z wybuchem wojny japońsko-rosyjskiej nastąpił powszechny kryzys gospodarczy, powodujący masowe bezrobocie i wzrost kosztów utrzymania, co dotkliwie dało się odczuć również na rynku łódzkim.

• **SYTUACJA ROBOTNIKÓW** • Płace w łódzkim przemyśle były bardzo niskie i często nie pokrywały kosztów utrzymania. Jeśli następował wzrost cen, to głód i nędza zaglądały w oczy wielu robotniczym rodzinom. Normą był eksploatorski system pracy czyli 11,5-godzinna dniówka. Wrzenie społeczne powodowała również akcja mobilizacyjna w związku z wojną na Dalekim Wschodzie. Lewicowe partie polityczne były w Łodzi nieliczne. Do PPS należało nie więcej niż 500 osób. Do SDKPiL zaś około 120, żydowski socjalistyczny Bund liczył 200 członków. Mimo niewielkiej liczebności prowadziły one intensywną akcję agitacyjną, m.in. za 8-godzinnym dniem pracy i organizowaniem robót publicznych. Hasła skrócenia czasu pracy i podniesienia płacy godzinowej dominowały wśród robotniczych postulatów. Miasto nie miało stabilnej struktury społecznej, co niewątpliwie sprzyjało wybuchom buntu.

• **WYBUCH REWOLUCJI 1905 ROKU** • 12 grudnia 1904 roku doszło do demonstracji w kościele św. Krzyża. Zaśpiewanie hymnu „Boże coś Polskę...” wywołało ostrą reakcję władz i natychmiastowe przysłanie na miejsce sotni kozaków. Doszło do oblężenia. Po interwencji duchowieństwa u gubernatora zdecydowano, że kobiety i dzieci mogą wyjść, zaś mężczyźni zostaną internowani. Na ratunek zamkniętym w kościele ruszyli manifestanci z rejonu ulicy Mikołajewskiej. Kozacy zaczęli strzelać do tłumu – dwie osoby zginęły, dwie zostały ciężko ranne.

• **STRAJKI STYCZNIOWE** • 17 stycznia wybuchł strajk w fabryce Karola Steinerta. Dziesięć dni później przekształcił się w strajk powszechny, w którym wzięło udział 100 tys. robotników. Władze początkowo próbowały przeciwdziałać rozruchom środkami politycznymi. Do Łodzi przyjechał gubernator Arcimowicz. Z jego rozkazu kolportowano w mieście odezwę, wzywającą robotników do natychmiastowego podjęcia pracy. Stan wzburzenia społecznego jednak był tak silny, że uczestnicy wielotysięcznej manifestacji robotników atakowali woj-

sko i policjantów. Funkcjonariusze i żołnierze zachowywali się prowokacyjnie i brutalnie. Pod naciskiem robotników przedsiębiorcy zgodzili się na ustępstwa ekonomiczne: 10-godzinny dzień pracy i podwyżkę płac od 5 do 15%.

1 lutego pod murami fabryki Kunitzera i Heinla doszło do starć z kozakami i wojskiem, w których zginęło 7 osób, w tym trzech wojskowych i rewirówy. Strajkującym robotnikom odmówiono wypłacenia zaległej tygodniówki. Juliusz Kunitzer w ten sposób chciał – jak twierdził – „nauczyć rozumu” swoich pracowników. Wojsko zostało wezwane przez zarządcę fabryki, byłego oficera rosyjskiego. Do tłumu zaczął strzelać rewirówy. Zatluczono go żerdziami.

Nastroje rewolucyjne wzrosły ponownie w maju 1905 roku. Wcześniej w teatrze „Victoria” doszło do demonstracji. Podczas przedstawienia „Eros i Psyche” po wypowiedzeniu przez aktorów kwestii: „Niech żyje wolność” publiczność wstała i gorąco wyrażała swoją nienawiść do caratu. Młodzież po przedstawieniu manifestowała, śpiewając Marsylianę i „Czerwony sztandar”. Nazajutrz powtórzono manifestację.

• **POWSTANIE CZERWCOWE** • 18 czerwca 1905 roku, w niedzielę, w Lesie Łągiewnickim spotkali się robotnicy na majówce. Część z rozwiniętymi sztandarami ruszyła do centrum miasta. Na rogu Młynarskiej i Łągiewnickiej dołączyła do nich pokaźna grupa manifestantów. Demonstracja urosła do 5 tys. osób.



Dawne więzienie przy ul. Długiej (Gdańska).

Załoga tkalni Tivoli w Łodzi przy ul. Kątnej (ul. Wróblewskiego). Zdjęcie z początku XX wieku.







Kajdany z dawnego łódzkiego więzienia przy ul. Długiej (dziś Muzeum Tradycji Niepodległościowych przy ul. Gdańskiej).



Zrekonstruowana cela w więzieniu carskim przy ulicy Długiej.

Przeciwko nim władze skierowały oddział dragonów i policję. Doszło do walk, w których zginęło 5 osób, a 40 zostało rannych. Dwa dni później odbył się pogrzeb ofiar, w którym wzięło udział 50 tys. ludzi. Pochód poruszał się ulicami Franciszkańską, Widzewską (Kilińskiego) i Średnią (Pomorską) na cmentarz na Dołach. Wojsko wobec tak potężnej manifestacji nie interweniowało.

21 czerwca miał się odbyć pogrzeb dwóch żydowskich robotników poległych 18 czerwca. Robotnicy zebrał się pod szpitalem przy ul. Nowo-Targowej (Sterlinga). Policja zabitych pochowała w nocy, aby zapobiec demonstracjom. Tymczasem łodzianie zareagowali zupełnie inaczej. Spontanicznie uformowała się 70-tysięczna demonstracja, która ruszyła ul. Piotrkowską. Zgodnie z zasadami skrajnych represji gen. M. Ekstein zorganizował zasadzkę na demonstrantów. Oddziały wojskowe zostały skoncentrowane na rogu ul. św. Karola i Pustej (obecnie Żwirki i Wigury). Za demonstrantami postępował oddział konnicy. W przecznicach skoncentrowano oddziały piechoty. Wojsko rozpoczęło ostrzał demonstracji. Strzelano na komendę, salwami, jak na polu walki. Tłum rzucił się do ucieczki, próbując znaleźć schronienie na podwórkach. Przed bramami ludzie tratali się i padali od kul wojska. Wkrótce pojawiły się zwalony ludzkich ciał. Oficjalnie poinformowano o 31 ofiarach śmiertelnych i kilkunastu rannych. Faktycznie rannych było kilkaset osób.

Po święcie Bożego Ciała, wolnym od pracy, w piątek Łódź obudziła się jako zrewoltowane miasto. Zatrzymały się tramwaje i dorożki, a mieszkańcy przystąpili spontanicznie do rozbrajania patroli wojskowych. Na ul. Nowomiejskiej zabito szpicla, na Wschodniej innego konfidenta, policjanta i kozaka, który nie chciał oddać broni. Wieczorem rozpoczęły się regularne walki. Łódzki policmajster donosił zwierzchności: *„Na ulicach zaczęto wznosić barykady z najrozmaitszego materiału, od beczek, skrzyń, mebli, desek, i drabin do wozów chłopskich przybyłych na targ. W stronę wojska i policji zaczęto strzelać z okien, balkonów i spoza barykad; zerwano przewody telefoniczne, umacniając nimi barykady i przeciągając w poprzek ulic, by przeszkodzić przejazdom konnicy; rozbijano latarnie uliczne i demolowano państwowe sklepy z wódką.”*

Na ulicach miasta wzniesiono ponad 100 barykad, głównie w śródmieściu, ale umocnienia uliczne budowano również w dzielnicy staromiejskiej i na Bałutach. Przeciwko powstańcom Rosjanie rzucili cztery pułki piechoty, dwa pułki dragonów, kilka sotni kozaków i policję. Jeśli przyjmiemy stany osobowe jednostek wojskowych na czas wojny – łącznie



Barykady uliczne wzniesione podczas wydarzeń 1905 r. na ulicy

przeciwko zrewoltowanemu miastu rzucono blisko 20 tys. żołnierzy i policjantów. Walki koncentrowały się głównie w śródmieściu w rejonie ulic Wschodniej i Południowej (Rewolucji 1905 r.), Piotrkowskiej, Średniej, Mikołajewskiej oraz na Bałutach w okolicach fabryki Poznańskiego.

Powstańcy nie dysponowali dowództwem i planem działania. Barykad broniono, kiedy nacierali na nie żołnierze, głównie lejąc na atakujących gorącą wodę, kwas siarkowy i nawet naftę z dachów domów. Szczególnie groźną bronią okazały się balie napełnione brukowymi kamieniami, zrzuconymi z wysokości kilku pięter. Rozjuszeni kozacy strzelali do każdego, kto pojawił się w zasięgu wzroku, nie oszczędzając kobiet i dzieci. Wiele do obrazu walk łódzkich w 1905 roku wnosi relacja Ludwika Lasera, amerykańskiego handlowca rodzinnie związanego z Łodzią. Relacje o wypadkach czerwcowych opublikował w prasie w USA.

*„Pewnego dnia, gdy zamieszki osiągnęły szczyt wrzenia, wydano rozkaz, aby wszyscy pozostali w domach,*



Żołnierze z garnizonu rosyjskiego w Łodzi.



Południowej – dziś nie przypadkiem jest to ul. Rewolucji 1905 r.

[zapowiadając], że jeśli ktoś wyjrzy przez okno, to zostanie zastrzelony. Po ulicach chodziły oddziały żołnierzy, bacznie rozglądając się, i wielu ludzi wyglądających przez okna zostało zastrzelonych.” (...)

„Widziałem ludzi wznoszących barykady. Zobaczyli ich też kozacy, którzy znajdowali się o jedną przecznice dalej. Oficer z pistoletem w dłoni ruszył w tę stronę na czele żołnierzy. Ludzie, którzy próbowali zablokować ulicę, skryli się w pobliskim budynku. Dom ten wychodził drugą stroną na inną ulicę, więc powstańcy mogli tam uciec. Kozacy ostrzeliwali budynek przez bramę, ale bali się wejść do środka, wietrząc zasadzkę. Łatwo tu o bomby, więc nie wiedzieli, co ich tam może czekać. Wkrótce zobaczyłem całą kompanię wojska maszerującego w to miejsce. Połowa żołnierzy szła gęsiego po jednej stronie ulicy, połowa po drugiej, a kapitan kroczył środkiem. Pod osłoną żołnierzy z obu stron. Nigdy nie widziałem tak dziwnego szyku. Gdy doszli do barykady, żołnierze zaczęli w nią walić karabinami i rozbili w drzazgi. Następnie kapitan kazał im rozbijać szyby w oknach pobliskiego domu, aby można było zajrzeć do środka. Tak też zrobili, ale nie znaleźli tam żadnego rewolucjonisty. W tym czasie ktoś doniósł im o następnej barykadzie na tej samej ulicy, więc popędzili tam, aby ją rozbili. Gdy odeszli, kilku ludzi wybiegło z domu, w którym się ukrywali; byli wściekli, widząc, że ich barykada jest rozbita na kawałki. (...) Jaka jest postawa Polaków wobec Żydów? Idą ręką w rękę. Zjednoczyli się przeciwko władzom. Tu sytuacja jest zupełnie inna niż w niektórych częściach Rosji. Żołnierze usiłują podburzać prostych ludzi, robotników przeciwko Żydom, ale im się to nie udaje.”

„Columbus Daily Enquirer”, 25 sierpnia 1905

Jechiel Jeszaja Trunk pisał:

„Tysiące, ba, dziesiątki tysięcy mieszkańców Bałut pojawiło się na Piotrkowskiej. Las czerwonych sztandarów rozpiął się nad maszerującą masą, szczelnie zamykały się bramy i okna. Bałuty wdarły się na łódzkie ulice i wszczęły walkę. Przewrócono tramwaje, wyrwano latarnie, wyrwano bramy drzwi, okna. Starzy i młodzi, kobiety i dzieci – wszyscy budowali barykady”.

„Na Piotrkowskiej istne pobojoowisko. Jedna z najbardziej ożywionych ulic Łodzi w miejscu tym jest prawie pusta. Nie idą tramwaje i nie widać dorożek. Gdzieś niedaleko na środku ulicy leżą porzucane poszczególne części umeblowania oraz inne rzeczy, słupy telefoniczne, druty zwisają w bezładzie, latarnie uliczne porzobijane. W innym miejscu rozbijają sklep monopolowy. Za pięć rubli – wykrzykuje z humorem młody robotnicarz i podnosząc butelkę wódki ciska ją o bruk. Urządzenia sklepowe, szafy bufety ciągną robotnicy na barykady, rąbią słupy telegraficzne oraz zewsząd znoszą wszelkiego rodzaju pudła, skrzynie, taczki, bele i deski. Nadchodzi od strony Wodnego Rynku oddział żołnierzy. Rozlega się huk salw – jedna, druga, trzecia. Słychać krzyki, sypią się przekleństwa tych, którzy dopiero co z humorem budowali barykadę. W odpowiedzi na salwę pada kilka strzałów rewolwerowych. A tu już jęczą ranni...”

Powstanie czerwcowe zupełnie zaskoczyło partie polityczne, działające w Łodzi: PPS, żydowski socjalistyczny Bund, Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy. W mieście Organizacja Bojowo-Spiskowa PPS dysponowała 10 uzbrojonymi ludźmi i kilku „piątkami”, przeciwionymi do obrony demonstracji, głównie uzbrojonymi w sękaty kije. Nie powiodła się również misja Walerego Sławka, który ruszył z Warszawy, aby zorganizować powstanie.

• **WALKI BRATOBÓJCZE** • Tragicznym aspektem wydarzeń rewolucji 1905 roku były walki bratobójcze, toczone przez grupy zbrojne związane z partiami lewicowymi i prawicowymi. Stronnictwa socjalistyczne dążyły do eskalacji działań rewolucyjnych i stosowały terror indywidualny na poważną skalę. Działacze Narodowej Demokracji chcieli zaprzestania walk, widząc w nich kolejne nieudane powstanie, pogarszające byt narodowy. Gazety pełne były mrozących krew w żyłach opisów.

Oto przykładowa notatka z rubryk kryminalnych: „5 lutego (1906) do restauracji znajdującej się przy ul. Długiej weszło czterech robotników: Ignacy i Teofil Ormowscy, Kolczak Adam i Krauze Konstanty. Zaledwie zdążyli zamówić wódkę, zaczęło ich czterech robotników: Beizner Jan, Adamczewski Józef,



Zakuwanie w kajdany Bronisława Głydziaka, członka organizacji bojowej PPS, straconego w 1908 r. Rysunek nieznanego autora ze zbiorów MTN w Łodzi.



Strażnik więzienny Iwan Andrejew z rodziną.



Personel więzienia przy ul. Długiej. Fotografia z 1911 r.





Lokaut w 1907 roku, kolejka po zapomogi dla bezrobotnych.

Nowak Józef i Łuszczak Antoni, zaczynając dyskusję na tematy polityczne. W czasie dyskusji, która przerodziła się w sprzeczkę, Ormowski Ignacy wyciągnął rewolwer i strzelił do Adamczewskiego, nie trafiając jednakże, po czym wszyscy opuścili lokal. Na Ogrodowej doszło do ponownej sprzeczki i do nowej strzelaniny, w rezultacie której został zabity Beizner Jan należący do NZR (Narodowy Związek Robotników, organizacja związana z Narodową Demokracją). Już w marcu doszło do kolejnej strzelaniny: „Dzisiaj przed południem około godz. 11 doszło do wymiany strzałów pomiędzy jakimiś nieznanymi osobami. Oddano 15 strzałów rewolwerowych. Jeden spośród strzelających został zabity. Nazywa się Burchardt Jan, pozostali zbiegli”.

Wydawanie kartek na widzenie z więźniami przed gmachem więzienia przy ulicy Długiej w 1906 roku.



#### Notatka reporterska z 11 maja:

„Wczoraj w wielu fabrykach doszło do jawnych walk między przeciwnikami partyjnymi. W tkalni Hauscha na Widzewskiej doszło do bójki między 10 członkami PPS, którzy zażądali wstrzymania pracy, a pozostałymi robotnikami. Do fabryki Starka przyszło kilku agitatorów, domagających się również wstrzymania pracy. Doszło do bójki, w czasie której zjawili się wojsko i dało do walczących ognia. Ciężko ranni zostali: Białkowski Wacław, 27 lat i Nowakowski Władysław, lat 18”.

Szczególnie dramatyczny przebieg miał incydent pod kościołem św. Anny na Zarzewie. W styczniu na ul. Milionowej zastrzelono dwóch działaczy socjalistycznych: Józwiaka i Fronczaka. Zapewne strzelali narodowcy, i to na nich socjaliści wywarli zemstę, zabijając jednego z nich: Bolesława Konarzewskiego. Problem w tym, że pogrzeb ofiar odbywał się w tym samym dniu i w tym samym kościele św. Anny. Podczas nabożeństwa za spokój duszy narodowca pod świątynię przybył kondukt socjalistów. Narodowcy przywitali go obelgami i gradem kul. Socjaliści odpowiedzieli ogniem. Wskutek zaciętych walk i interwencji kozaków zginęło 8 osób, a wiele zostało rannych. Również w 1906 roku nastąpiła intensyfikacja działań bojowych PPS. W całym Królestwie przeprowadzono akcję napadów na instytucje rządowe w celu uzyskania pieniędzy na bieżącą działalność. Likwidowano także szpiclów i donosicieli. Próbowano zamachów na dygnitarzy carskich.

Do historii przeszła „krwawa środa” 15 sierpnia 1906 roku – w całym Królestwie Polskim przeprowadzono serię zamachów. Akcją w Łodzi kierował F. Lipiński. Pod jego dowództwem grupa kilkudziesięciu bojowników zaatakowała bombami III cyrkul policyjny na rogu ulic Rozwadowskiej i Spacerowej. Zginęło dwóch żołnierzy, a kilkunastu odniosło rany. Dokonywano również systematycznych napadów na patrole. Strzelanina na ulicach trwała przez cały dzień, a śmierć poniosło 7 osób, a kilkanaście zostało rannych. Częstym celem ataków bojowców stał się policmajster Hilary Chrzanowski, dosyć gorliwy wykonawca dekretów o stanie wojennym. Wiele grup liczyło na wzrost znaczenia politycznego i popularności, jeśli by właśnie im udało się zabić szefa łódzkiej policji.

Najlepiej przygotował zamach Jan Kwapiński (prezydent Łodzi od marca do czerwca 1939 roku) z PPS Frakcji Rewolucyjnej. Powóz policmajstra ostrzelano, a następnie wrzucono do wnętrza bombę. Upadła na kolana policmajstra, ale nie wybuchła. Drugi ładunek, rzucony pod tylną oś eksplodował, ale odłamki poraniły tylko woźnicę i dragona. Polic-

majster wkrótce odszedł ze służby, nie mogąc znieść napięcia psychicznego, spowodowanego ustawicznym polowaniem na jego osobę.

Represje policyjne przyjęły masowy charakter. Za likwidatora ruchu rewolucyjnego w Łodzi należy uznać generała N. Kaznakowa. Podległy mu Tymczasowy Sąd Wojenny wydał 3/4 orzeczeń w związku z udziałem w rewolucji. Tylko w 1908 roku powieszono 90 osób. W trybie administracyjnym (bez wyroku) na Sybir wysłano 10 tys. Łoździan. Stan wojenny, umożliwiający takie represje, został utrzymany w guberni piotrkowskiej rok dłużej niż w pozostałych częściach kraju.

Jeszcze w 1907 roku doszło do zabójstwa, które uruchomiło spiralę przemocy władz rosyjskich. Fabrykant Mieczysław Silberstein słynął z nieustępliwości wobec żądań robotników. Podczas burzliwego spotkania z załogą w sprawie zapłaty za czas strajku jeden z robotników wyjął pistolet i zastrzelił fabrykanta. W odwecie generał Kaznakow nakazał rozstrzelać bez sądu siedmiu robotników i jedną robotnicę. Zginęli o 6 rano następnego dnia. Zabójcy Edwardowi Fellerowi udało się zbiec za granicę. Ponad 700 robotników z fabryki znalazło się w więzieniu – 130 poszło na zesłanie.

• **LOKAUT ŁÓDZKI** • Fabrykanci, obawiając się dalszej destabilizacji w fabrykach oraz chcąc przeciwstawić się rosnącym żądaniom płacowym, zorganizowali pod koniec 1906 roku lokaut, czyli zamknięcie zakładów. W fabryce Poznańskiego obrażono dyrektora – inżyniera Stevensona. Robotnicy wyrzucili również z fabryki szczególnie brutalnego strażnika. Dyrekcja wymówiła pracę całej załodze. Na bramie przedsiębiorstwa zawisło ogłoszenie następującej treści:

„Zawiadamia się pracowników fabryki Akc. Tow. I.K. Poznańskiego w Łodzi, że Związek Fabrykantów postanawia z przyczyn niestosownego zachowania się względem p. Stevensona i wyrzucenia strażnika fabrykę zamknąć. Wymawia się wszystkim robotnikom, majstrom i ekspedientom pracę na dwa tygodnie od dnia dzisiejszego. Fabryka zostanie zamknięta do 6 grudnia 1906 roku”.

Warunkiem ponownego zatrudnienia było przesłanie dyrektora, trwałe wydalenie z fabryki 98 szczególnie niedyscyplinowanych robotników oraz pisemne zobowiązanie się do przestrzegania regulaminu fabrycznego. Robotnicy konsekwentnie odmawiali przyjęcia warunków, co skłoniło największych łódzkich fabrykantów do rozszerzenia lokautu. Wyrzucono robotników z fabryk Scheiblera, Kunitzera, Heinzla, Grohmana, Steinerta i Biedermana.



• **REAKCJA PRASY** • Prasa z nałożonym kagańcem cenzury praktycznie nie mogła pisać o wydarzeniach. Władze skonfiskowały przynajmniej cztery wydania „Rozwoju” ze stycznia i początków lutego. Redaktorzy, obawiając się konfiskaty nakładu gazety, czy nawet zamknięcia tytułów, o wydarzeniach lokalnych, o których pisała prasa europejska i amerykańska zamieszczali lakoniczne notatki np.: „Zatrzymanie tramwajów. Dziś od godziny 10-tej przestały kursować po mieście wagony kolei elektrycznej”.

Zapewne łódzcy dziennikarze przeżywali frustrację, nie mogąc relacjonować wydarzeń, które często obserwowali z okien swoich redakcji. Mimo to nakłady gazet rosły. Czasami redaktorzy podejmowali poważne ryzyko osobiste. Wiktor Czajewski, wydawca „Rozwoju”, doprowadzony do ostateczności atakiem kozaków w Pabianicach przypomniał, że właściwym przeciwnikiem wojska są inni wojskowi, np. Japończycy, z którymi toczy się wojna, a nie bezbronni cywile, biorący udział w procesji. Za te słowa odsiedział 8 miesięcy w więzieniu. Poza cenzurą ukazywały się w Łodzi: „Do walki” SDKPiL oraz „Łoździanin” związany z PPS.



Ogłoszenie zarządu Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Bawełnianych Karola Scheiblera o rozpoczęciu lokautu w 1906 roku.



Patrole wojskowe na ul. Piotrkowskiej w 1905 roku.



Wydawca „Rozwoju” Wiktor Czajewski trafił na 8 miesięcy do więzienia za publikację materiałów dotyczących wystąpień rewolucyjnych.





W łódzkim więzieniu starcono 104 uczestników rewolucji 1905-1907. Pierwszy z wyroków wykonano 15 lutego 1908 roku. Zginął wówczas 20-letni bojowiec PPS Kacper Pilarek.



Juliusz Kunitzer, współwłaściciel manufaktury na widzewie, został zastrzelony w tramwaju 30 sierpnia 1905 r.

• **REPERKUSJE MORALNE** • Do specyfiki rewolucji 1905 roku w Łodzi należały wystąpienia przeciwko łamaniu zasad moralnych. W maju 1905 roku doszło do wystąpień skierowanych przeciwko właścicielom i pensjonariuszkom domów schadzek przy ul. Widzewskiej (Kilińskiego). „Rozwój” pisał:

„Na ulicy zebrali się garstka wyrostków, a zachęcona przez osoby starsze, rzuciła się na żydowski dom rozpusty. Pogromcy podzielili się na dwie partie: jedna z nich niszczyła sprzęty, rozpruwała pościel, druga wymierzała doraźną karę mieszkankom domu rozpusty, które swoimi okrzykami i awanturami nocnymi szczerze dokucały lokatorom sąsiednich domów.”

Być może była to akcja koordynowana politycznie, ponieważ w tym samym czasie doszło do ataków na sutenerów i bandytów w Warszawie. Uzbrojeni w noże i topory robotnicy wypędzili ich z centrum miasta, zarzucając współpracę z ochroną. W znacznej części była to prawda. Policja polityczna przygotowała nawet odpowiedni taryfikator dla donosicieli. Płacono od 15 do 25 rubli za wskazanie pistoletu lub bomby, za działacza partyjnego można było dostać 25 rubli. Przestępcy, by uprawiać swój proceder w warunkach stanu wojennego, musieli współpracować z policją. A bojowcy, walcząc z nimi, chronili się przed szubienicą. Innym elementem przejmowania kontroli przez organizacje robotnicze nad przestrzenią publiczną była walka z alkoholizmem. Rozbijano sklepy monopolowe, a zawartość butelek wylewano na ulicę. Pięniadze zdobyte podczas tych akcji zasilaly fundusz bojowy. Jednym z haseł powstania czerwcowego było: „Precz z wódką i tytoniem”. W fabrykach robotnicy wyrzucali z pracy swoich pijanych kolegów.

• **ZABÓJSTWO KUNITZERA** • Juliusz Kunitzer, zwany królem Widzewa, współwłaściciel wielkiej Widzewskiej Manufaktury oraz Fabryki Nici, zawsze wracał do domu tramwajem. Był zresztą jednym z udziałowców tego przedsięwzięcia. Wykorzystał to Adolf Szulc, robotnik z fabryki Desurmonta przy



Kunitzer miał też udziały w fabryce nici na Widzewie.



Mauzoleum rodziny Kunitzerów na Starym Cmentarzu.

ul. Kątnej. 30 sierpnia 1905 wskoczył do tramwaju przy ul. Nawrot i zastrzelił siedzącego w wagonie Kunitzera. Schwytyany i postawiony przed sądem w Piotrkowie tłumaczył, że dokonał zemsty za nędzę robotników. Kunitzer należał bowiem do „jastrzębi” wśród fabrykantów i sprzeciwiał się wszelkim ustępstwom na ich rzecz. Jednocześnie był to człowiek, który przeznaczał fortunę na działania dobroczynne i społeczne. Popierał również finansowo budowę tramwajów łódzkich, łożył znaczne sumy na Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności. Od 1884 roku sprawował funkcję przewodniczącego rady domu starców i kalek. Pensjonariuszom dostarczał produkty z własnego folwarku. Współtworzył również instytucje finansowe, które wspierały rozwój przemysłu łódzkiego. W „wojnie Moskwy z Łodzią” o rynku zbytu odegrał kluczową rolę jako przywódca łódzkich fabrykantów. Uważał się za Polaka, co podkreślił wobec przedstawicieli przemysłu moskiewskiego na zjeździe w Niżnym Nowgorodzie. Swoim robotnikom w testamencie zapisał 15 tys. rubli.

• **SCHRONIENIE W... KOCHANÓWCE** • Dr Jan Mazurkiewicz, dyrektor zakładu leczniczego dla psychicznie i nerwowo chorych w Kochanówce, był szczerym polskim patriotą. Kierował zakładem, w którym przebywały osoby podlegające ścisłej izolacji. W Kochanówce znalazło schronienie wielu rannych bojowców i uciekinierów. Między innymi leczyło się tam z ran dwóch instruktorów bojowych PPS. Ukrywał się tam również działacz PPS i współpracownik Józefa Piłsudskiego Tytus Filipowicz. Trudno zrozumieć zabobonny wręcz lęk ochrony i policji rosyjskiej przed zagładaniem do tego typu instytucji.

# Śladami łódzkiej secesji

Łódź jest miastem, którego centrum w istotnym stopniu ukształtowane zostało przez secesję. Zadecydował o tym czas rozbudowy miasta, gdy na przełomie XIX i XX wieku łódzki przemysł osiągnął szczyty rozwoju.

• **MIASTO MILIONERÓW** • W naszym mieście mieszkało co najmniej 40 prawdziwych milionerów, a fortuny kilkuset „mniejszych” fabrykantów liczone były w setkach tysięcy rubli. Wolna lub zajęta przez zniszczoną już drewnianą architekturę przestrzeń miejska umożliwiała budowę na dużą skalę. Łódzką secesję akcentuje głównie zewnątrz lub wewnątrzna dekoracja budynku. Brakuje natomiast obiektów architektonicznych o asymetrycznej bryle, tak charakterystycznych dla rozwiniętych form zachodnioeuropejskiej art nouveau. Chociaż i w łódzkich realizacjach widać elementy „projektowania od wewnątrz”, podczas którego architekt brał pod uwagę funkcjonalność budynku kosztem harmonii jego bryły. Mimo kryzysów gospodarczych i rewolucji możemy w architekturze Łodzi odnaleźć dziesiątki secesyjnych realizacji sprzed 1914 roku.

## • CZŁOWI ŁÓDZCY ARCHITEKCI •

### Dawid Lande

(ur. 1868 w Łodzi – zm. 1928 Karłowe Wary)

Urodził się w Łodzi i tutaj mieszkał prawie przez całe życie. Studiował w Petersburgu w Instytucie Inżynierów Cywilnych. Jego najważniejsze realizacje to kamienice przy Piotrkowskiej (przynajmniej 7 obiektów), przy Gdańskiej 42, Wólczańskiej 76 i al. Kościuszki 14. Projektował również domy czynszowe w Warszawie. Brał udział w wielu prestiżowych konkursach, m.in. na projekt gmachu Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosja”. Secesyjne dekoracje pojawiają się w jego twórczości od 1902 roku. Bardzo wysoko oceniał go „Przegląd Techniczny”, pisząc:

*„Jest to indywidualność wysoce artystyczna, krocząca drogami nieutartymi, a znane nam projekty jego zapewniają mu niewątpliwie jedno z najwybitniejszych miejsc wśród nowoczesnych naszych architektów”.*

### Gustaw Landau-Gutenteger

(ur. 1862 w Berlinie – zm. 1924 w Łodzi)

Był również absolwentem Instytutu Inżynierów Cywilnych w Petersburgu. Początkowo projektował kamienice w stylu eklektycznym. Wśród jego realizacji

można wyróżnić pałacyk fabrykanta Gustawa Schredera i szereg kamienic na ul. Piotrkowskiej, m.in. pod nr 31, 71, 109, 260 oraz np. okazały dom przy ulicy Narutowicza 32. Jego najwspanialszym projektem jest willa przemysłowca Leopolda Kindermanna przy ul. Wólczańskiej 31/33, wymieniana jako najpełniejszy przykład zastosowania zasad secesji w projektowaniu budynków w Łodzi.

### Franciszek Chełmiński

(ur. 1862 w Łodzi – zm. 1932 w Łodzi)

Podobnie jak poprzedni architekci, był absolwentem petersburskiej uczelni. Sprawował również funkcję architekta miejskiego w latach 1892 – 1914. Do jego domniemanych dzieł (projekt nosi jego podpis) należy willa Ryszarda Schimmela przy ul. Karolewskiej 1, stanowiąca jeden z pierwszych przykładów secesji na ziemiach polskich.

## • KAMIENICE Z SECESYJNĄ NUTĄ •

**Piotrkowska 29.** To przykład wyjątkowego kunsztu architektonicznego, poprzedzonego przez autora projektu Gustawa Landau-Gutentegera poważnymi studiami i doświadczeniem zdobytym wcześniej przy projektowaniu dwukondygnacyjnej Kasy Przemysłowców w Lublinie (obecnie Grand Hotel).

**Piotrkowska 43 – „Kamienica pod kasztanami”.** Jeśli ktoś chciałby podziwiać bogactwo secesyjnej ornamentyki, to niech spojrzy na elewację kamienicy Oszera Kona. Wybudowanie kamienicy w nowoczesnym stylu zostało odnotowane w biografii łódzkiego milionera jako przykład rozmachu w działaniu. Siedmiopokojowe mieszkanie w tym budynku zajmował sam projektant Gustaw Landau-Gutenteger. W oficynie prawdopodobnie znajdowała się jego pracownia. Za pomieszczenia płacił rocznie 1300 rubli. Właściciel zaś, potentat Oszer Kon, zadowalał się czteropokojowym mieszkaniem w oficynie w myśl zasady, że „w podwórzu taniej”.

**Kościuszki 93.** Stylowa kamienica zaprojektowana w dwóch fazach. Południową część wykonał w 1902 roku G. Landau-Gutenteger, zaś w 1911 jej północ-



Dawid Lande.



Gustaw Landau-Gutenteger.



„Kamienica pod kasztanami” przy Piotrkowskiej 43.





Secesyjna kamienica zaprojektowana przez G. Landau-Gutentegera przy al. Kościuszki 93.



Piotrkowska 29, kamienica zaprojektowana przez Gustawa Landau-Gutentegera.



Dawny dom Reinhardta Bennicha, projektu D. Lande, z 1903 r., przy ul. Gdańskiej 89.



Budynek przy ulicy Piotrkowskiej 100a.



Secesyjna elektrownia w zakładach Scheiblera.



Detal z frontonu kamienicy przy Piotrkowskiej 29.

ne lustrzane odbicie to dzieło Romualda Millera. Secesyjność fasady kamienicy podkreślona jest poprzez zróżnicowanie kolorystyczne (czerwona klinkierowa cegła, ciemny tynk, a we fragmentach poddasza zdobienia snycerskie przypominające styl rustykalny). W podwórzu posesji znajduje się malowniczy domek z bogatą snycerską dekoracją. Być może właśnie tam mieściło się biuro architektoniczne właścicieli rodziny Dejczmanów.

#### • FABRYKI Z ARTYSTYCZNYM WYRAZEM •

\* Fasada fabryki pasmanterii Ernsta Wevera przy ulicy Wólczańskiej jest przykładem zastosowania nowoczesnego stylu przy projektowaniu obiektów przemysłowych. Ściany prawie w całości wypełnione są ażurowymi oknami zapewniającymi, zgodnie z nowymi normami technicznymi, odpowiedni dopływ światła do wnętrza. Zwraca uwagę secesyjny portal wejściowy od ul. Wólczańskiej. Projektant Fryderyk Miks połączył również w fasadzie różne materiały zdobiące: tynk, szary kamień i czerwoną cegłę.

\* Secesja wywarła istotny wpływ na projekt hali turbin, wzniesionej przez Alfreda Frischa na potrzeby fabryki K. Scheiblera. Obiekt przy ul. Milionowej ma starannie zakomponowane ściany czołowe, których monumentalizm podkreślany jest ceglаныmi łukami silnie kontrastującymi z szarością tynków. Wewnątrz wiele jest detali z kutego żeliwa, a ściany wyłożone są różnobarwną glazurą. Schody są marmurowe,



Fabryka pasmanterii Ernsta Wevera, przy Wólczańskiej, w latach 2000-2004 siedziba Forum Fabricum.



Detal z willi Schimmela.

a kafelki na ściany sprowadzono z Niemiec. Siłownia scheiblerowska jest przykładem potęgi gospodarczej łódzkich przemysłowców, których dzieła po dzień dzisiejszy budzą zachwyt na całym świecie.

• **WILLE ZE SMAKIEM** • Willa Richarda Schimmela, która powstała na przełomie XIX i XX wieku przy ul. Karolewskiej 1, jest prawdopodobnie pierwszą secesyjną budowlą w Łodzi. Jej właścicielem był bogaty przedstawiciel handlowy, działający w branży farbiarskiej. W zasadzie jest to cały zespół mieszkalny wraz z budynkami gospodarczymi. W zdobieniach elewacji po raz pierwszy zastosowano tynki zróżnicowane kolorystycznie i fakturowo. Sztukaterie wewnątrz willi pełne są motywów roślinnych, jak kwiaty, słoneczniki, winogrona czy ukorzone jabłonie. Jak twierdzą znawcy tematu, willa przy ul. Karolewskiej była być może pierwszym zwiastunem secesji w Polsce.

• **PERŁA ARCHITEKTURY SECESYJNEJ** • Leopold i Laura Kindermannowie niewątpliwie mieli wyjątkowe wyczucie artystyczne. Zaakceptowali nowatorski secesyjny projekt willi, którego autorem był Gustaw Landau-Gutenteger. Dzięki ich funduszom zdobytym w przemyśle bawełnianym i talentowi architekta, wypróbowanemu w wielu projektach, powstała prawdziwa perła architektury secesyjnej w Polsce – willa Kindermannów przy ul. Wólczańskiej 31/33 (obecnie siedziba galerii sztuki).



Secesyjny motyw dekoracyjny z willi Ryszarda Schimmela, ul. Karolewska 1.



Willa Ryszarda Schimmela, widok od strony ogrodu.



Willa Ryszarda Schimmela przy ul. Karolewskiej 1.



Willa Kindermannów przy ul. Wólczańskiej 31/33.



Fragment elewacji willi Kindermannów.



Witraż w holu willi Kindermannów.



# Rzemiosło i handel po Łódzku

Ważną funkcję w okresie rozbudowy miasta na przełomie wieków spełniały firmy handlowe oraz rzemieślnicy, a wśród nich ważny cech budowlany, reprezentowany przez 70 majstrów ciesielskich i murarskich.

W łódzkim rzemiosle, zwłaszcza w krawiectwie, szewstwie, rękodziele znaczącą pozycję uzyskali fachowcy żydowscy.



• **W CIENIU WIELKIEGO PRZEMYSŁU** • Na przełomie XIX i XX w. rzemiosło łódzkie przeżyło zastój spowodowany faktem, że w warunkach intensywnego wzrostu produkcji przemysłowej wiele specjalności traciło na znaczeniu. Do tego przepisy cechowe ustanowione na początku XIX w. budziły powszechną krytykę i nie sprzyjały jego rozwojowi. Wzrost liczby mieszkańców miasta warunkował jednak dalsze współistnienie wytwórczości rzemieślniczej i przemysłu. W 1900 r. istniały w Łodzi 24 cechy rzemieślnicze, a w latach 1904 – 1913 zorganizowano lub reaktywowano zrzeszenia: brukarzy, fryzjerów, kołodziejów, kominiarzy, kuchmistrzów i tapicerów. Na pograniczu rzemiosła i drobnego przemysłu prowadziło działalność 20 firm ciesielskich, 40 murarskich i budowlanych oraz kilkanaście specjalizujących się w sztukatorstwie. Faktycznie liczba specjalności rzemieślniczych przewyższała liczbę cechów i doszła w tym czasie do ok. 50. Na początku XX w. wystąpiły nowe tendencje. Relatywnie zmniejszyła się liczba zakładów, przy jednoczesnym wzroście zatrudnie-

nia. Gdy w 1901 r. na jeden zakład przypadało 2,6 pracownika, to w 1913 r. wskaźnik ten osiągnął 3,8; jednocześnie zmniejszył się ogólny roczny obrót firm rzemieślniczych. Zjawisko to było rezultatem ekspansji niektórych gałęzi przemysłu, które podkopały byt zakładów rzemieślniczych o zbliżonym profilu produkcyjnym. Rozwijały się natomiast te specjalności, których zakłady dysponowały nieznacznym obrotem rocznym z uwagi na znikome korzystanie z surowców i półfabrykatów.

• **ZAWODOWA SOLIDARNOŚĆ** • Stowarzyszenia cechowe i społeczne dążyły do ograniczenia rozmiarów spadku znaczenia miejscowego rzemiosła. Organizowano m.in. kursy szycia, kroju, rękodzielnictwa, tkactwa, ślusarstwa i kowalstwa. Okazją do zaprezentowania osiągnięć miejscowego rzemiosła była wystawa form wytwórczości zorganizowana w 1912 r. Po rewolucji 1905 – 1907 r. powstało Łódzkie Rzemieślnicze Pożyczkowo-Oszczędnościowe Towarzystwo, które w 1912 r. na potrzeby swoich klientów przeznaczyło w formie kredytu 335 tys. rubli. Specyficzne warunki rozwoju łódzkiego rzemiosła można przedstawić na przykładzie działalności kilku cechów. Szczególnie znaczenie miał cech murarzy. Na początku XX w., w warunkach osłabienia koniunktury w budownictwie i wzrostu konkurencji, władze zmuszone były łagodzić w nim wewnętrzne spory.



W przedłużeniu ulicy Wschodniej w kierunku Starego Miasta również kwitł handel, a w północnej części Bałut zamykał to wielkie targowisko Rynek Bałucki.



Eleganckie sklepy i markowe magazyny poszukiwały klientów na ulicy Piotrkowskiej.

Pod koniec XIX w. reaktywował działalność cech rzeźników i wędliniarzy.

Pomyślnie rozwijał się cech malarzy i lakierników, gdyż na ich usługi istniało do 1914 r. duże zapotrzebowanie. Podejmowane na początku XX w. próby intensyfikacji działalności cechu krawców nie znalazły uznania wśród większości przedstawicieli tej specjalności. W identycznej sytuacji znajdował się cech piekarzy, zrzeszający jedynie ok. 1/3 właścicieli piekarni. Kilka cechów, w tym pończoszników i młynarzy, traciło na znaczeniu na skutek rozwoju przemysłu. Przy większości cechów istniały kasy wdów i sierot, wprowadzono akcję udzielania pomocy chorym członkom, w dalszym ciągu funkcjonowały gospody czeladników. Stopniowo żywioł polski zaczął zdobywać przewagę w środowiskach rzemieślniczych, jednak różnie się to kształtowało w poszczególnych cechach. Procesy polonizacyjne objęły głównie przybyszów z Niemiec; równocześnie nasiliły się tendencje do wewnętrznych podziałów w ramach cechów na grupy chrześcijańskie i żydowskie.

W okresie rewolucji 1905 – 1907 r. w środowisku łódzkich rzemieślników zaostrzyła się walka między cechami a podmajstrami i czeladnikami. Powstało wówczas kilka związków zawodowych, z których część przetrwała do I wojny światowej.

• **HANDEL CO KROK** • Od połowy XIX wieku nastąpił w Łodzi olbrzymi rozwój handlu. Według danych statystycznych z 1897 r., było tutaj 621 składów i sklepów handlowych oraz 471 zajazdów, gospod i szynków. Sprzedaż towarów włókienniczych skupiała się w 1899 r. w 561 sklepach, z których 298 znajdowało się przy ul. Piotrkowskiej. Szybko powiększała się sieć sklepów spożywczych; sprzedających mięso było w 1902 r. 450, a chleb, śledzie, tzw. towary kolonialne i inne – ponad 100. Również nieźle prosperowały cukiernie, istniało ich w tym czasie 13, z tego 7 przy ul. Piotrkowskiej. Handel mięsem i innymi artykułami spożywczymi prowadzono także tradycyjnie na jarmarkach i targach. Obok firm handlowych, sprzedających różnorodne towary miejscowej ludności, ważną funkcję spełniały w ówczesnej Łodzi agentury i przedsiębiorstwa firm handlowych i ubezpieczeniowych z obszaru Królestwa i Rosji. W 1897 r. było ich w Łodzi 116. Niemalże znaczenie w tym rozwijającym się mieście przemysłowym miały także hotele (istniało ich 18) oraz banki i domy bankowe (również 18). Ogromny ruch panował również na licznych w Łodzi targowiskach i rynkach (Nowy, Stary, Górny, Bałucki, Szpitalny, Wodny, Targowy, Zielony, Tanfaniego, Leonhardta i inne).

Na archiwalnych fotografiach poniżej prezentujemy jedynie kilka z wielu łódzkich targowisk i rynków:



Zielony Rynek (obecnie pl. Barlickiego).



Nieistniejące już bazyry Tanfaniego przy Bazarowej.



Targowisko na pl. Leonhardta (pl. Niepodległości).



Wielkie targowisko na Starym Mieście.



Centralny plac handlowy - Nowy Rynek (pl. Wolności).



Warunki sanitarne, zwłaszcza na Starym Rynku pozostawiały wiele do życzenia...



Robotnik kuźni w zakładach Poznańskiego.



# Czas wolny – bale, tańce, sport

W dawnej Łodzi chęć do zabawy mieszczan rozumiały nawet najwyższe władze. Bale sylwestrowe i karnawałowe w naszym mieście wydawał już prezydent Franciszek Traeger w połowie XIX wieku.



Zamożni łodzianie nie stronili od zabaw i balów...



Udane zabawy karnawałowe organizowano przed stu laty w łódzkiej „koncertówce”, czyli sali Vogla przy ul. Dzielnej 18.

• **BALE PO ŁÓDZKU** • W starym zaproszeniu skierowanym do obywateli F. Traeger pisał: *„Zgodnie z życzeniem wszechstronnie mi objawionym, zamówiłem w Hotelu Polskim lokal i potrzebne przysposobienie na zabawę tańczącą. Tutejsi obywatele okazali się zawsze chętnymi w licznym zebraniu się na podobną zabawę”*.

Ojcowie miasta urządzali bale aż do czasów powstania styczniowego. Później władze carskie zlikwidowały ten obyczaj, a łodzianie bawili się w kręgach zawodowych, narodowych czy towarzyskich.

Osobowością łódzkiej sceny balowej był w końcu XIX wieku Fryderyk Sellin, właściciel sali teatralnej przy ul. Konstantynowskiej. Bale maskowe przez niego urządzone miały wieloletnią tradycję, a uczestniczyła w nich łódzka elita. Przybywano tam, aby bawić się przy dźwiękach znakomitej orkiestry pod dyrekcją Roberta Orzechowskiego, kosztować trunków i delektować się przekąskami przygotowanymi przez najlepszych kucharzy. Obowiązywały stroje wieczorowe, a w karnawale maski. Niemieckie sfery przemysłowe bawiły się we własnym towarzystwie zwykle w Domu Zgromadzenia Majstrów Tkackich przy Piotrkowskiej 100 lub w Paradyzie przy Piotrkowskiej 175. Czas umilało Towarzystwo Śpiewacze Męskie, organizator przyjęć. Najlepiej jednak bawiono się w łódzkiej „koncertówce”, czyli sali koncertowej Fogla przy Dzielnej 18. Obecnie w przebudowanym gmachu przy ul. Narutowicza działa filharmonia. Bale były kostiumowe, więc przemysłowcy bawili się w towarzystwie kantorowiczów, pokojówek i subiektyw sklepowych. Imprezy te oddawały witalność ducha rozwijającego się miasta.

*„Wstęp otwarty jest dla wszystkich bez różnicy stanu, narodowości i stroju. W jednej z łóż gra hataśliwa orkiestra. W sąsiedniej salce płyną strumienie wódki i piwa, w łóżach piętrowych gruchają zakochane pary. Na dole w olbrzymiej sali wre ochoczy taniec, orkiestra rżnie marsza, huczą okrzyki, grzmi tupanie, kilkadziesiąt par odważnych, bez ładu i porządku, sunie po olbrzymiej hali, szeleszczą suknie, zmęczone piersi tancerek falują, twarze płoną, oczy błyszczą”* – tak opisywał łódzki bal ówczesny dziennikarz.

Czasami zdarzały się zabawne nieporozumienia, jak w przypadku balu na plaży, zorganizowanego przez komitet opiekuńczy Szkoły Rzemiosł z ulicy Wodnej. Większość uczestników imprezy dobrze zrozumiała intencje organizatorów i przybyła ubrana jak przystało na morskie kurorty. Panie w lekkich kolorowych sukienkach, panowie zaś w letnich ubraniach. Jakież było zaskoczenie, gdy część biesiadników zbyt dosłownie pojęła zaproszenie i na salę udekorowaną w stylu nabrzeża z latarnią morską wparowało w kąpielowych strojach. O pewnym rodzaju wspólnoty niech świadczy fakt zorganizowania balu karnawałowego w szpitalu dla nerwowo i psychicznie chorych w Kochanówce. Wśród pacjentów przebranych w stroje ludowe, śpiewających i recytujących pojawił się sam doktor Karol Jonscher.

Z fasonem i wesoło bawiła się brać robotnicza, szczególnie w dzielnicach, cieszących się złą opinią. Królowały tam „tancbody” i kawalerowie z „dama mi”. Do tańca przygrywał harmonista lub skrzypek, a ścisk na środku był taki, że pary, aby zatańczyć, musiały długo czekać na swoją kolejkę. Nie obeszło się bez konfliktów i bijatyk. O bałuckich zabawach najlepiej opowiada krótki wierszyk:

*Lutomierska numer czwarty,*

*Tam się hula nie na żarty.*

*Doliniarze i kiasiarze*

*Z frajerkami suną w parze.*

*Huczgą śpiewy, tupią buty,*

*Echo idzie na Bałuty.*

• **ZDROWIEJ NA SPORTOWO** • Nowa moda na sport nie minęła. Z zapałem uprawiano go najpierw amatorsko. Zaczęto tworzyć pierwsze kluby sportowe. Najstarszym było Towarzystwo Strzeleckie przy Wodnym Rynku 4. W 1886 roku powstało bardzo popularne w Łodzi Towarzystwo Cyklistów (ul. Przejazd 5). Ulubioną formą czynnego wypoczynku młodzieży łódzkiej była gimnastyka. Od 1896 roku działało w mieście Towarzystwo Gimnastyczne „Siła”, a od następnego roku – Stowarzyszenie Sportowe „Union”. Organizacje te skupiały głównie młodzież



Piłkarze Łódzkiego Klubu Sportowego, założonego w 1908 roku, na treningu.

niemiecką. Zabiegi społeczeństwa polskiego, mające na celu stworzenie dla młodzieży polskiej warunków legalnego uprawiania ćwiczeń gimnastycznych, rozbiły się o opór władz gubernialnych. W takich okolicznościach rozwinęła się nielegalna działalność polskiej młodzieży sportowej. Z końcem 1905 roku zawiązało się Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Dopiero w 1909 roku gimnastycy polscy w Łodzi uzyskali legalizację jako Towarzystwo Zwolenników Rozwoju Fizycznego. W latach następnych liczba stowarzyszeń gimnastycznych znacznie wzrosła. Tuż przed pierwszą wojną światową skupiały one kilka tysięcy członków, uprawiano przeważnie gimnastykę na przyrządach, podnoszenie ciężarów i zapaśnictwo. Nie brakowało również amatorskich walk bokserkich. Ringiem częstokroć były... miejskie parki. Na zielonej trawie łodzianie chętnie mierzyli się ze sobą.

Najpopularniejsza dziś dyscyplina sportowa – piłka nożna – początkowo nie cieszyła się uznaniem mieszkańców Łodzi. Pionierska rola przypadła drużynie piłki nożnej przy SS „Union”, która ćwiczyła i rozgrywała mecze na boisku znajdującym się wewnątrz toru kolarskiego w Helenowie. Pierwsze zrzeszenia piłkarzy: „Victoria” oraz „Łodzianka” założone zostały w 1908 roku. „Łodzianka” wkrótce zmieniła nazwę na Łódzki Klub Sportowy. Początkowo ŁKS rozgrywał mecze na boisku klubu niemieckiego „Victoria” przy ul. Wólczańskiej, później na placu między ulicami Dzielną (dziś Narutowicza) oraz Składową. W 1912 roku ŁKS otrzymał boisko sportowe przy ul. Srebrzyńskiej. Oficjalne otwarcie obiektu stało się także manifestacją patriotyczną. ŁKS, choć otwarty dla wszystkich chcących uprawiać sport, bez względu na narodowość i wiarę, od początku uznawany był za polski klub. Oficjalnie, jako datę utworzenia innej piłkarskiej drużyny – Widzewa, władze klubu przyjmują rok 1910, kiedy to powstało pierwsze na ich terenie stowarzyszenie piłkarskie – Towarzystwo Miłośników Rozwoju Fizycznego.

• **ZIELONE ENKLAWY MIASTA** • Wobec braku terenów budowlanych i szerzącej się spekulacji gruntami oszczędzono w Łodzi każdego skrawka ziemi na publiczne place, szersze ulice oraz parki i zieleńce. Pod koniec XIX w. właściwa zieleń publiczna, tj. bez lasów, obejmowała zaledwie trzy niewielkie parki: Źródliśka, Kolejowy (obecnie Moniuszki) urządzony w 1877 r. oraz Mikołajewski (dziś im. H. Sienkiewicza) otwarty w 1897 r. Zajmowały one powierzchnię ok. 15 ha. W tym samym czasie powierzchnia prywatnych, zamkniętych parków fabrykanckich, strzeżonych przed publicznością, wynosiła 110 ha!

Oprócz parków publicznych, istniały jeszcze dwa prywatne, przeznaczone dla bogatszej publiczności, a mianowicie ogród Paradyz A. Hentschla i park Helenów braci Anstadtów. Pierwszy z nich, urządzony w 1830 r. obok domu zajezdnego przy ul. Piotrkowskiej 175, zajmował powierzchnię ok. 1,5 ha i rozciągał się aż do ul. Wólczańskiej. Znajdował się w nim staw, klomby, altany i sala widowiskowa. Przed I wojną światową ogród ten został rozparcelowany na place budowlane. Park Helenów założono w 1885 r. w górnym odcinku doliny Łódki. Był to z opłaczonym wstępem, przeznaczony dla wytwornej publiczności. Znajdowały się w nim m. in. stawy z łódkami, sztuczne grotty, muszle koncertowe, restauracje, zwierzyńiec, boiska sportowe i tor kolarski.

Powiększenie powierzchni zieleni publicznej w mieście nastąpiło dopiero w wyniku budowy kolei warszawsko-kaliskiej. Las miejski został wówczas odcięty od zasadniczego obszaru miasta, co uchroniło go przed zniszczeniem. Kilka lat później zwarta zabudowa dotarła do toru kolejowego, co hamowało jej rozrost w kierunku zachodnim. Kolej kaliska i wybudowana nieco później linia kolei obwodowej, łączącej ją z koleją fabryczną, odcięły od strony miasta fragment części lasu miejskiego. W 1904 r. urządzono tutaj duży, ok. 50-hektarowy park nazwany później im. J. Poniatowskiego. Zasadnicza część lasu pozostała nadal w użytkowaniu obywateli staromiejskich i dopiero w okresie międzywojennym przekształcono ją w wielki publiczny park ludowy na Zdrowiu.



Park Helenów, fotografie z pocz. XX w.



Park Mikołajewski (obecnie park im. H. Sienkiewicza) wytyczono jako trzeci publiczny zieleniec w Łodzi w 1897 roku.



# Przemysłowa ziemia obiecana

Fabryki z lasem kominów strzelających w niebo nadawały miastu specyficzne piętno, wobec którego – jak pisano – nikt, kto zobaczył Łódź po raz pierwszy, nie mógł pozostać obojętny...



Charakterystyczny obraz zabudowań fabrycznych dawnej Łodzi.

• **MIASTO FABRYK** • Ostatnie dekady XIX wieku były w dziejach Łodzi okresem intensywnej rozbudowy przemysłu włókienniczego. Fabryki, których wciąż przybywało, górowały nad drobną produkcją. W 1898 r. wartość produkcji łódzkiego przemysłu włókienniczego wyniosła ponad 102 mln rubli, co stanowiło niemal jedną czwartą część wartości całej produkcji przemysłowej Królestwa Polskiego. Głównymi rynkami zbytu były bradzo chłonny rynek rosyjski i dalekowschodni.

W latach 1880-1913 duże fabryki łódzkie w ramach koncentracji kapitału przekształciły się w spółki akcyjne. Szereg obiektów ulokowano na krańcach miasta lub poza jego granicami. Nowe fabryki powstawały także w bliskim sąsiedztwie stacji towarowej przy Dworcu Kaliskim, choć nadal wiele z nich pracowało w centrum miasta.

• **PRZEMYSŁ NA GŁÓWNEJ ULICY** • Przy Piotrkowskiej znajdowało się na przełomie XIX i XX wieku około 90 przedsiębiorstw włókienniczych, zatrudniających od 10 do ponad 1000 robotników. Skupiły się one głównie na odcinku od ulicy Krótkiej (obecnie ulica 6 Sierpnia) do Górnego Rynku. Na odcinku od Nowego Rynku (pl. Wolności) do ulicy Dzielnej (Narutowicza) było tylko pięć drobnych przedsiębiorstw. Spośród większych należy wymienić (podajemy za Anną Rynkowską): tkalnia parowa wyrobów wełnianych Gustawa Lorenca (Piotrkowska 57), przędzalnia i tkalnia wyrobów wełnianych Markusa Kohna (Piotrkowska 61), tkalnia i apretura wyrobów wełnianych Gustawa Wertszyckiego (Piotrkowska 75), fabryka kortów i sukna Hugona Wulfsohna (Piotrkowska 78), tkalnia serwet i kortów Teodora Steigerta (Piotrkowska 90), fabryka wstążek jedwabnych, półjedwabnych i tasiemek Samuela Czamańskiego (Piotrkowska 96), tkalnia wyrobów wełnianych Juliusza Heinzla (Piotrkowska 104), tkalnia i przędzalnia wyrobów wełnianych Karola Bennicha (Piotrkowska 105), tkalnia wyrobów wełnianych Ludwika Nippego (Piotrkowska 110),



Rachunek na sprzedaż towarów fabryki Grohmana.



Od lat 20. XIX w. działała fabryka Geyera.

apretura wyrobów wełnianych Franciszka Fischera (Piotrkowska 112), tkalnia wyrobów wełnianych Jakuba Wojdysławskiego (Piotrkowska 123), fabryka materiałów meblowych i apretura Jana Fijala (Piotrkowska 127), tkalnia kortów Karola Eiserta (Piotrkowska 135), tkalnia wyrobów wełnianych Ludwika Schmiedera (Piotrkowska 136), tkalnia i przędzalnia wyrobów bawełnianych Franciszka Ramischa (Piotrkowska 140), tkalnia i przędzalnia wyrobów bawełnianych Gotfryda Steigerta (Piotrkowska 159), tkalnia wyrobów wełnianych i bawełnianych Adolfa Daubego (Piotrkowska 171/173), tkalnia, blich i drukarnia wyrobów bawełnianych Karola Hoffrichtera (Piotrkowska 204), tkalnia kortów Gampego i Albrechta (Piotrkowska 208), farbiarnia i apretura



W samym centrum miasta, przy Piotrkowskiej 104 stanął pałac i fabryka Juliusza Heinzla.

wyrobów wełnianych Aleksandra Skrudzińskiego (Piotrkowska 212/214), farbiarnia i apretura wyrobów bawełnianych i wełnianych Ryszarda Schmidta (Piotrkowska 220), farbiarnia i drukarnia wyrobów wełnianych Juliusza Heinzla (Piotrkowska 224), farbiarnia i apretura wyrobów wełnianych Augusta Hartiga (Piotrkowska 234), tkalnia wyrobów wełnianych Markusa Silbersteina (Piotrkowska 242/248), przedsiębiorstwa i farbiarnia wyrobów wełnianych Karola Koniga (Piotrkowska 252), tkalnia, przędzalnia i drukarnia wyrobów bawełnianych Karola Steinerta (Piotrkowska 274), fabryka koronek Gustawa Geyera (Piotrkowska 278), przedsiębiorstwa, tkalnia i drukarnia wyrobów bawełnianych sukcesorów Ludwika Geyera (Piotrkowska 282 i 289). Ponadto sześć fabryk produkujących maszyny włókiennicze oraz przybory tkackie i przędzalnicze. Wśród nich pierwsze miejsce zajmowała odlewnia żelaza i fabryka maszyn Józefa Johna (Piotrkowska 219/221).

Fabryki przy Piotrkowskiej znajdowały się w podwórzach – od frontu ulicy stały domy mieszkalne. Budynek fabryczny wznoszono wzdłuż wąskich działek, tkalnie i przędzalnie wymagały budynków specjalnie przystosowanych. Natomiast farbiarnie i drukarnie mieściły się przeważnie w domach typu mieszkalnego. Gmachy fabryczne z lat 80. i 90. XIX wieku to wielkie bryły o kształcie prostopadłościanu, na planie prostokąta, zbudowane z czerwonych cegieł, nietynkowanych.

Projekty budynków fabrycznych nosiły przeważnie w tym czasie podpis architekta miejskiego Hilarego Majewskiego, który projektował m.in. trzypiętrową tkalnię przy Piotrkowskiej 75, odbudowę trzypiętrowej, spalonej tkalni przy Piotrkowskiej 104, dwupiętrową tkalnię przy Piotrkowskiej 140 i trzypiętrową tkalnię przy Piotrkowskiej 83. Wytworzył się styl budownictwa fabrycznego w formie monumentalnych gmachów z motywami obronnymi.

Imponujący trzypiętrowy budynek fabryczny przy Piotrkowskiej 242/248 wznosił w 1894 r. Markus Silberstein. Inżynier miejski Adolf Seligsohn wykonał projekt, zatwierdzony przez architekta miasta Łodzi Franciszka Chełmińskiego.

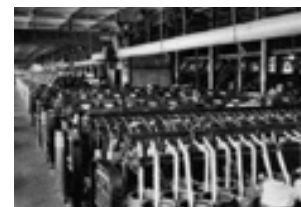
• **CIĄGŁE WAHANIA KONIUNKTURY** • W latach 1876-1912 Łódź sześciokrotnie przeżywała okresy kryzysów, które często prowadziły do strajków z powodu warunków pracy i płacy. Dzień roboczy w fabrykach, wraz z dwiema przerwami, trwał od 6 rano do 8 wieczorem. Płace, pod koniec XIX wieku, wahały się od 4 do 5 rubli tygodniowo. Na początku lat osiemdziesiątych w przemyśle łódzkim pracowało



około 20 tys. robotników, co stanowiło 1/5 mieszkańców miasta. W 1898 r. przemysł zatrudniał 55 tys. osób (połowę stanowili mężczyźni, a resztę kobiety i dzieci). Z guberni piotrkowskiej napływały do Łodzi rzesze bezrolnych chłopów, poszukujących pracy w przemyśle. Rosły szeregi bezrobotnych, a płace utrzymywały się na niskim poziomie. W 1904 roku prezydent Pieńkowski pisał do gubernatora piotrkowskiego, że z powodu zastoju w fabrykach tysiące robotników pozostaje bez pracy. Wzmagał się kryzys przemysłowy w związku z wojną rosyjsko-japońską. Wśród łódzkiego proletariatu coraz większe znaczenie zyskiwały Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy oraz PPS i Bund.

• **CECHY I ZWIĄZKI ZAWODOWE** • Od połowy lat 80. XIX w. powstawały pierwsze w Łodzi związki zawodowe, mające na celu organizowanie pomocy, przede wszystkim materialnej. Zrzeszali się subiekci handlowi, majstrowie fabryczni, nauczyciele, a w późniejszych latach kupcy, przemysłowcy, prawnicy, aptekarze, rzemieślnicy i przede wszystkim robotnicy. Siedziby tych zrzeszeń znajdowały się głównie na Nowym Rynku, przy ulicach Spacerowej, Wólczańskiej i Widzewskiej, oraz na przecznicach Piotrkowskiej. W latach 1906-1910 np. Paradyz przy Piotrkowskiej 175a był siedzibą Stowarzyszenia Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego „Jedność”. Stowarzyszenie to, pozostające pod wpływami emigracji, rozwijało bardzo ożywioną działalność oświatową. Istniał tu również Teatr Ludowy pod dyrekcją J. Myszkowskiego. Przy Piotrkowskiej mieścił się Polski Związek Zawodowy Ogrodników – najpierw (1907 r.) w lokalu Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami (Piotrkowska 85), a następnie w lokalu Towarzystwa Opieki nad Drzewostanem (Piotrkowska 145). W Łodzi pracowało wiele instytucji filantropijnych, jak np. Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności. Żadna z placówek dla ubogiej ludności nie miała siedziby przy Piotrkowskiej. Centralna arteria skupiała głównie reprezentacyjne sklepy, magazyny oraz instytucje kredytowe i ośrodki kulturalne i rozrywkowe.

Na początku XX wieku pracowały w łódzkich fabrykach nowoczesne maszyny. Na zdjęciach krochmalnia i tkalnia w zakładach Grohmana.



Przędzalnia i kotłownia w zakładach Scheiblera.





# Batalia o polskie szkoły

Jedno z naczelnych haseł rewolucji 1905 roku głosiło, by walczyć w Łodzi o polskie szkoły. Brak pieniędzy, rusyfikacja i zbyt duże opłaty za naukę potęgowały analfabetyzm.



Gmach gimnazjum męskiego przy ul. Dzikiej (Sienkiewicza), założone w 1891 r.



Żydowska Szkoła Rzemiosł Talmud-Thora, przy ul. Średniej 46/48 (obecnie Pomorska).



Szkoła Rękodzielniczo-Przemysłowa przy Pańskiej 115 (obecnie ul. Żeromskiego).

• **ROZWÓJ OŚWIATY** • W Łodzi na początku ubiegłego wieku szkół było ciągle za mało i liczba analfabetów rosła. Wzmagala się rusyfikacja, a w 1875 roku zlikwidowano podział na szkoły wyznaniowe. W 1885 roku było w Łodzi 18 rządowych szkół elementarnych, w tym dwie żydowskie. Ponadto były czteroklasowe szkoły prywatne – Jana Graczyka (od 1878 r.) oraz żeńskie Teofili Schmidt (od 1863 r.) i Julii Jezierskiej (od 1879 r.). Jedyną szkołą średnią była sześcioklasowa Wyższa Szkoła Rzemieślnicza przy Nowym Rynku 14. Posiadała ona bibliotekę z 6000 tomów, gabinety naukowe i kolekcje. Uczniowie trzech ostatnich klas tej szkoły, przystosowanej do specyficznych wymagań przemysłowego miasta, poświęcali połowę wakacji zajęciom praktycznym w przędzalniach i farbiarniach łódzkich.

• **NOWE SZKOŁY W ŁODZI** • Dopiero w 1886 r. powstały dwa rządowe gimnazja – męskie i żeńskie – a w 1890 r. były w Łodzi cztery średnie szkoły rządowo-miejskie. Istniały też dwie czteroklasowe męskie i dwie żeńskie średnie szkoły prywatne. Spośród dwunastu szkół elementarnych (jedno- i dwuklasowych), męskich i żeńskich, trzy znajdowały się przy Piotrkowskiej 66, 108 i 118 (męska – K. Andrzejczaka, koedukacyjna – Marii Berłach i żeńska – Emilii Remus). Około 1892 r. przeniosła się na Piotrkowską 62 średnia szkoła Teofili Schmidt. Spośród 19 szkół elementarnych miejskich tylko dwie znajdowały się przy Piotrkowskiej 142 i 223, bowiem lokale były tutaj za drogie dla szkół utrzymywanych ze składek obywateli miasta. Inaczej było ze szkołami prywatnymi. Już w 1899 r. było ich na Piotrkowskiej siedem: cztery czteroklasowe – Zofii Libiszowskiej (Piotrkowska 9), Janiny Tymienieckiej (Piotrkowska 17), Teofili Schmidt (Piotrkowska 62) i Julii Berg (Piotrkowska 165), dwie dwuklasowe (Piotrkowska 18 i 182), oraz jednoklasowa (Piotrkowska 190). W 1903 r. Szkoła Rzemieślnicza przeniesiona została z Nowego Rynku do specjalnie wzniesionego budynku przy ulicy Pańskiej 109. Kształcili się w niej synowie wielu łódzkich przemysłowców.

Szkół rządowych było w Łodzi wciąż za mało, zaś do szkół prywatnych wysokie opłaty utrudniały dostęp dzieciom niezamożnych rodziców. Spis ludności przeprowadzony w 1897 r. wykazał 55% analfabetów wśród mężczyzn i 66% wśród kobiet. W 1905 roku w Łodzi w 33 szkołach elementarnych uczyło się tylko 20% dzieci. Pod wpływem rewolucji 1905 roku społeczeństwo polskie przystąpiło do walki o spolonizowanie szkół. Pod hasłem walki o polską szkołę wybuchł w 1905 r. strajk uczniów. W 1906 r. powstało pierwsze w Łodzi polskie gimnazjum męskie (dziś liceum im. Kopernika), a założona w 1897 r. Szkoła Handlowa Zgromadzenia Kupców wprowadziła język polski jako wykładowy. Tak samo postąpiły pensje żeńskie, a liczba nauczycieli Polaków wydatnie się zwiększyła. W 1914 r. już tylko siedem szkół znajdowało się przy Piotrkowskiej: siedmioklasowa żeńska szkoła handlowa Lucyny Siennickiej (Piotrkowska 154), czteroklasowa męska szkoła Melidy Schnelke (Piotrkowska 145) i pięć elementarnych szkół prywatnych (Piotrkowska 154, 261, 223, 271). Ponadto z sześciu szkół muzycznych dwie – Jakuba Wienieckiego i Antoniego Grudzińskiego – mieściły się przy Piotrkowskiej nr 9 i 113. W 1901 roku z myślą o uboższej młodzieży żydowskiej powstała Żydowska Szkoła Rzemiosł Talmud-Thora przy ul. Średniej 46/48. We wrześniu 1908 r. utworzono Niemieckie Gimnazjum Reformowane, dwa lata później przeniesione do nowego gmachu przy ul. Spacerowej 63.



Szkoła rzemiosł przy Nowym Rynku 14, obecnie Muzeum Etnograficzne i Archeologiczne (pl. Wolności).

# Kultura w łódzkim wydaniu

Życie kulturalne, oświatowe i naukowe w Łodzi opierało się na społecznej inicjatywie, która w walce o kulturę polską napotykała olbrzymie przeszkody ze strony administracji carskiej i burżuazji niemieckiej.

• **STOWRZYSZENIA OBYWATELSKIE** • Około 1890 r. grono amatorów śpiewu chóralnego zorganizowało stowarzyszenie śpiewacze na wzór warszawskiej „Lutni”. Założycielami byli fotograf Bronisław Wilkoszewski, muzyk-literat Stefan Krzyszkowski, Leon Gajewicz, Gustaw Gebethner, rejent Konstanty Płachecki i kilku lekarzy. W 1892 roku władze zatwierdziły statut łódzkiej „Lutni”. Do stowarzyszenia należało wówczas 40 osób. Postawiło ono sobie za główny cel „rozwój śpiewu chóralnego”. Pierwszym



„Harmonia” - jedno z najstarszych polskich stowarzyszeń śpiewaczych w Łodzi, założone - 1886 r.

dyrektorem „Lutni” był Stanisław Niedzielski, drugim Alojzy Dworzaczek. W 1894 r. „Lutnia” miała siedzibę w sali resursy miejskiej w „Grand Hotelu”. Pięć lat później stowarzyszenie wynajęło budynek przy Piotrkowskiej 108, w oficynie. Na parterze urządzono salę jadalną na 200 osób, kancelarię, czytelnię, bibliotekę, bilard. Na pierwszym piętrze mieściła się sala koncertowo-balowa, wysoka na dwa piętra, z balkonem dla orkiestry. Strop zdobiły portrety Mickiewicza, Chopina, Słowackiego, Krasińskiego, Moniuszki i Kurpińskiego.

Przy Piotrkowskiej 91 miało siedzibę towarzystwo śpiewacze „Lira”, założone w 1900 r. Skupiało ono rzemieślników. Wiosną 1905 r. powstało towarzystwo „Harmonia”, którego zadaniem było rozwijanie zainteresowań śpiewaczych i teatralnych wśród pracującej młodzieży, chociaż chór sumowy męski działał już od 1886 roku przy parafii NMP na pl.

Kościelnym. Prezesem „Harmonii” był Stanisław Łąpiński. Przy Piotrkowskiej 243 było najstarsze niemieckie towarzystwo śpiewacze – założony w 1846 roku Mannergesangverein, który do początku XX wieku miał swą siedzibę przy ulicy Zachodniej 43.

Po rewolucji 1905 roku polskie stowarzyszenia kulturalno-oświatowe mogły rozwijać się swobodnie. Towarzystwo Krzewienia Oświaty, kierowane przez dr. Mieczysława Kaufmana i Konstantego Wysznackiego, założyło cztery wypożyczalnie książek, w tym jedną przy Piotrkowskiej 309 dla ludności rzemieślniczo-robotniczej. Przy Piotrkowskiej 91 Towarzystwo Kultury Polskiej utrzymywało czytelnię i bibliotekę publiczną. Została zamknięta w 1913 roku. Towarzystwo „Wiedza” przy Piotrkowskiej 103 gromadziło głównie polskich nauczycieli i lekarzy (prezesem był Edward Mittelstaedt). Dysponowało trzema wypożyczalniami książek dla osób niezamożnych (abonenci płacili 5 kop. miesięcznie). W sekcji kinematograficznej wyświetlano obrazy przyrodnicze i geograficzne. Dużym powodzeniem cieszyły się koncerty. Na tej samej posesji (Piotrkowska 103) mieściła się biblioteka Stebelskich. Przy Piotrkowskiej 145 znajdowała się filia Polskiego Towarzystwa Esperantystów, założonego w 1907 roku.

• **SZTUKA NA DESKACH** • Łódź gwałtownie rosła, a wraz z nią zwiększały się kadry inteligencji i kulturalne potrzeby mieszkańców miasta. Wydawać się mogło, że to powinno sprzyjać rozwojowi teatru łódzkiego, i tak właśnie myślał aktor Lucjan Kościelecki, gdy w 1888 r. postanowił zorganizować stałą trupę aktorską w teatrze „Victoria”. W warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” pojawiła się notatka: „Największa po Warszawie Łódź, lubo miasto fabryczne, zdobyła się wszelako na utworzenie stałej sceny i oto za staraniem p. Lucjana Kościeleckiego w d. 6-ym października wobec teatru, przepefnionego publicznością miejscową i przy udziale reprezentantów dziennikarstwa warszawskiego, otworzono stałą scenę w Łodzi, inaugurując komedią p. Kazimierza Zalewskiego *Matżeństwo Apfel* rozpoczęty sezon.”



Publiczność przed teatrem Apollo przy ul. Konstantynowskiej.



Fronton teatru Victoria przy ul. Piotrkowskiej 67, obecnie kino Polonia.



Teatr Wielki Sellina przy ul. Konstantynowskiej (obecnie Legionów, niemal naprzeciw Teatru Powszechnego) otwarty 28 września 1901 r. (spłonął w 1920 roku). Poniżej sala teatru na 1250 miejsc.



W latach 80. XIX wieku coraz częściej mówiono, że budynek teatralny przy Piotrkowskiej 67 jest za mały, a scena za ciasna. [...] Do tego budynku dostać się można przez ulicę, zajeżdżając przed hotel nie oświetlony wiszącymi przed nim latarniami, bez gazowego napisu „Teatr Victoria”, jaki dają teatry paryskie – bardzo praktycznie. Wysiada się pośród zbiegu koni i kół po wypukłym do rynsztoka bruku, potykając się o kamienie i chwiejny, mały mostek. Przechodzi się przez pospolitą bramę i jeszcze pospolitsze podwórze, pośród hałasu służby hotelowej i śwędu restauracyjnego, studni, komórek, stajni, wozowni, drzewa, węgla, beczek itp., prawda, że po wąskim pasku asfaltowym, ale tak po ciemku, że rozpoznać się niepodobna”.

• **STAŁE SCENY W ŁODZI** • Dopiero w latach dwudziestych stały teatr polski w Łodzi rozpoczął działalność. Aby zapewnić komplet widzów – co rzadko się udawało – dyrektorzy ściągali do „Victorii” na gościnne występy znanych aktorów z Warszawy, często zmieniali program i dawali lekki repertuar (operetki, komedie). Ze względów finansowych wypożyczano też scenę na przedstawienia nie mające nic wspólnego ze sztuką teatralną. Np. w 1894 r. jakiś sztukmistrz urządził w „Victorii” kilka pokazów magicznych. Rozlepione na Piotrkowskiej zielone afisze zapowiadały: „Słynny prestidigator, iluzjonista, odgadywacz myśli [...] prof. M. Popiel w przejeździe z Neapolu do St. Petersburga będzie miał zaszczyt dać seans, czyli żywe cuda”.

W walce o utrzymanie stałej sceny polskiej odznaczył się szczególnie dyrektor Michał Wołowski, który jednocześnie starał się podnieść poziom artystyczny teatru. Jednakże w Łodzi warunki polityczne i społeczne były niepomysłne dla polskiego teatru. Władze carskie nie tylko go nie popierały, lecz nawet przeszkadzały wielu poczynaniom aktywnych dyrektorów. Wyrażało się w tym ogólnie wrogie nastawienie

caratu do działalności kulturalnej polskiej inteligencji. Zawodziła też publiczność. Dla robotników ceny biletów były zbyt wysokie. Bogata niemiecka burżuazja i mieszczaństwo posiadało własny teatr Thalia, a przychodząc niekiedy do teatru polskiego, szukało tutaj lekkiej rozrywki. Najpewniejszą publiczność stanowiły więc sfery urzędnicze i inteligentkie, ale nie mogły one wypełnić widowni.

W 1901 r. Fryderyk Sellin wystawił przy Konstantynowskiej 14 gmach Teatru Wielkiego, projektowany przez inżyniera Adolfa Seligsohna. Przeniósł się do niego ze swym zespołem dyrektor Henryk Grubiński, ale wkrótce musiał wrócić do niewygodnych pomieszczeń „Victorii”, ponieważ nie mógł opłacać wysokiego czynszu w Teatrze Wielkim.

• **POLSKIE TOWRZYSTWO TEATRALNE** • Ważnym wydarzeniem w życiu łódzkiej sceny było powstanie Polskiego Towarzystwa Teatralnego. Gdy w 1902 r. przedstawiciele polskiej i żydowskiej burżuazji oraz inteligencji zwrócili się do władz z prośbą o zgodę na założenie tego towarzystwa, policmajstrowi m. Łodzi nie podobało się słowo „polskie”. Dopatrywał się w projektowanym stowarzyszeniu tendencji narodowych. Obawiał się, że do Łodzi zaczną zjeżdżać literaci, kompozytorzy i artyści z ziem polskich innych zaborów. Jednak w 1903 r. towarzystwo powstało. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w „Grand Hotelu”, z udziałem 127 osób. Do zarządu weszli: Emil Geyer, Konstanty Mogilnicki, Maurycy Poznański, Leon Gajewicz, Włodzimierz Wyganowski, Antoni Stamirowski, Stanisław Silberstein, dr Antoni Rząd, Maurycy Sprzączkowski.

W latach 1908–1911 dyrektorem teatru polskiego był Aleksander Zelwerowicz, który zgromadził zespół wybitnych aktorów, a repertuar postawił na wysokim poziomie. Za jego dyrekcji, w kwietniu 1909 r., budynek „Victorii” (właścicielem był Emil Freudenberg) spalił się; teatr przeniesiony został do budynku przy Cegielnianej 63. Po odbudowaniu spalonego domu przy Piotrkowskiej 67 urządzono w nim – o czym rzadko się pisze – tor wrotkowy „Victoria Scating Palace”, mieszczący się w dużej piętrowej sali. W 1911 roku urządzono tam eleganckie kino „Casino”.

W 1912 r. istniały w Łodzi cztery teatry: Polski (Cegielniana 63), Popularny (Konstantynowska 16), „Thalia” (Dzielna 18) i Wielki (Konstantynowska 14) oraz kilka teatrzyków „varietes”, z których jeden („Urania”) miał siedzibę u zbiegu Piotrkowskiej i Cegielnianej. W teatrzykach „varietes” wprowadzano do programu kabaretowego pokazy filmowe.



Po pożarze Victorii, teatr przeniesiono na ul. Cegielnianą (dziś ul. Jaracza), a po odbudowie, przy ul. Piotrkowskiej 67 urządzono w 1911 roku ekskluzywne kino Casino.



• **MUZYCZNIE, MALARSKO, ROZRYWKOWO** •

W ostatnich latach XIX wieku w niedzielę i święta publiczność Łódzka chętnie słuchała muzyki w ogrodach przy restauracjach. Często popisywały się orkiestry wojskowe – w ogrodzie Domu Majstrów Tkackich orkiestra pułku strzelców pod batutą dyrygenta Balceraka, a w ogrodzie „Paradyz” orkiestra tobołskiego pułku piechoty pod dyktando Reikina. W sali koncertowej przy ulicy Dzielnej występowała w 1897 r. wiedeńska kapela damska. Słynne były organizowane w tej sali bale karnawałowe i maskarady. W 1897 r. teatr rewiowy „Arcadia” gościł kwintet małorosyjski Suessmanna.

O sezonie artystycznym roku 1894 pisał Artur Gliszczyński: „Najpierw więc «Lutnia» Łódzka dała nam pięć świetnych uczt muzycznych z udziałem doborowych sił artystycznych miejscowych i warszawskich. Potem subiekci, a raczej specjalny komitet z łona protektorów, pokazali, że w Łodzi ludzie umieją urządzać wspaniałe widowiska na cele dobroczynne [...]. Dzielnym twórcą orkiestry chłopskiej (Namysłowski) odwiedził nas dwukrotnie i za każdym razem zbierał furę oklasków.”

Kilka lat przed pierwszą wojną światową co miesiąc przyjeżdżała z Warszawy orkiestra symfoniczna. Odwiedzali Łódź wybitni artyści warszawscy i zagraniczni. W 1911 r. prasa zamieściła notatkę: „Artur Rubinstein, młody uzdolniony artysta, dał w czwartek jeden wieczór koncertowy, na którym znów swym niezwykłym talentem sprawił radość słuchaczom. Rubinstein jest rodowitym Łódzianinem, w zeszłym roku zdobył w Petersburgu nagrodę Antoniego Rubinsteina”. Większe koncerty odbywały się zwykle w sali Teatru Wielkiego lub w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej.

• **GALERIE I WYSTAWY** • Ważnym wydarzeniem w życiu kulturalnym Łodzi było otwarcie w 1895 r. „Salonu Artystycznego” przy ulicy Benedykta 1 (róg Piotrkowskiej). Jego założyciel, Zygmunt Bartkiewicz, syn lekarza, napisał w 1911 r. książkę o Łodzi pt. „Złe miasto”. W tym samym roku ożenił się z Łódzką malarzką Eugenią Glanz. Z ulicy Benedykta salon został przeniesiony po czterech latach na ulicę Zachodnią, gdzie w kilku pokojach rozmieszczono obrazy, rzeźby i okazy sztuki stosowanej. Znalazły się tu prace M. Kotarbińskiego, W. Jarockiego, Szewczyka, H. Piątkowskiego, A. Kędzińskiego (Rybak idący na połów), Altmana (Portret adwokata K.) i wielu innych. W Łodzi pracowała grupa wybitnych artystów żydowskich, jak Samuel Hirszenberg, Maurycy Gottlieb, Maurycy Trębacz. W 1900 r. Hirszenberg wystawił

w salonach przy Piotrkowskiej 31 trzydzieści swoich płócien, m.in. cieszący się dużym uznaniem obraz „Żyd wieczny tułacz”. Przy Piotrkowskiej mieściły się pracownie kilku malarzy, m.in. L. Modensteina (Piotrkowska 45), który podobno „komponował bardzo dużo, wykańczał zaś znacznie mniej”, i młodego Ryszarda Radwańskiego (Piotrkowska 99).

W 1902 roku, z inicjatywy miejscowego salonu artystycznego, urządzono przy Piotrkowskiej 107 wystawę dzieł sztuki „jakiej Łódź dotąd w tej skali nie miała”. Gospodarze wystawy, malarze Leopold Pilichowski i Bauer, zgromadzili dzieła Matejki, Gersona, Fałata, Żmurki, Chełmońskiego, Brandta i wielu innych sławnych malarzy polskich. Prasa Łódzka gorąco zachęcała do zwiedzania tej wystawy: „Seciny ludzi w naszym mieście mają potrzebę wzięcia udziału w pieszym corso po wąskich chodnikach ulicy Piotrkowskiej, przypada to na czas pomiędzy 5 a 7 wieczorem, niechby cząstka ich tylko zajrzała codziennie na wystawę, to pewny jestem, że nie tylko salon artystyczny mógłby świetnie prosperować, ale znakomicie podniosłaby się skala estetyczna wśród Łódzian, którzy jednocześnie utworzyłoby wspaniałe ognisko życia towarzyskiego, których to ognisk na gruncie neutralnym posiadamy tak mało.” W 1905 roku wystawiono przy Piotrkowskiej 16 aż 300 płócien polskich malarzy. Dużym powodzeniem cieszyła się w 1906 r. wystawa płócien Łódzian – Wacława Przybylskiego (tematyka francuska oraz portrety), Franciszka Łubieńskiego (kwiaty) i Kazimiery Szczygielskiej (kwiaty).

• **PIERWSZE MUZEUM** • Znany społecznik ksiądz Rudolf Gundlach, proboszcz parafii ewangelickiej św. Trójcy, pisał w 1910 roku do gubernatora piotrkowskiego: „W Łodzi szybko rośnie przemysł i handel (...). Lecz miasto przedstawia smutny obraz zastój kulturalnego (...). Nieliczne urzędnictwa naukowe i kulturalne istnieją w Łodzi tylko dzięki poparciu i energii nieznanego kręgu osób”. Była to trafna uwaga. Inicjatywy kulturalne nie wychodziły od góry, lecz zawsze wypływały od społeczeństwa. W tym czasie grono osób prywatnych założyło przy ulicy Zielonej 8 pierwsze w Łodzi muzeum. Znalazły się w nim gipsowe odlewy, obrazy, modele etnograficzne, przyrządy fizyczne, okazy z dziedziny zoologii i botaniki itp. W 1912 roku to Muzeum Nauki i Sztuki przeniesione zostało na Piotrkowską 91. W czterech dużych salach rozmieszczono tysiąc eksponatów, jedną z sal przeznaczono na wystawę obrazów, sztychów, plakatów i fotografii. W 1923 r. placówka przekształcona została w Muzeum Miejskie.



Autoportret Samuela Hirszenberga.



Obraz Hirszenberga „Szabat”.



Niemcy Łódzcy ulokowali swój teatr Thalia przy ul. Dzielnej 18 (obecnie stoi tam przebudowany gmach kina Bałtyk).



# Panorama łódzkich gazet

KURJER ŁÓDZKI



Wydawca „Kuriera Łódzkiego” Stanisław Książek



Filia warszawskiego Kuriera Codziennego przy Piotrkowskiej 46.



Posłaniec łódzki

Rynek prasy w Łodzi był niestabilny. Jedne tytuły padały, inne wchodziły w obieg, a niektóre zamykano z powodów politycznych. Siedziby kilku redakcji prasowych na początku XX wieku ulokowano na Piotrkowskiej.

**• WZLOTY I UPADKI •** Po zamknięciu „Dziennika Łódzkiego” ludność polska czytała głównie prasę warszawską, szczególnie „Kurier Warszawski”, który posiadał stałą rubrykę poświęconą Łodzi. Również „Kurier Codzienny”, który założył swą agencję przy Piotrkowskiej 46, obok księgarni Gebethnera i Wolffa, publikował od 1894 r. codzienną kronikę łódzką. Na łamach tej gazety drukowano w 1897 r. pierwsze wydanie „Ziemi obiecanej” Reymonta.

W 1897 r. zaczął wychodzić „Rozwój” pod redakcją Wiktora Czajewskiego. Redakcja i administracja tego dziennika miały siedzibę przy Piotrkowskiej 73, Piotrkowskiej 81, Piotrkowskiej 111 (1899–1904 r.) i Przejazd 8 (1904–1914). Od 1898 r. wychodził „Goniec Łódzki” pod redakcją Romana Wierzchleyskiego i Antoniego Mieszkowskiego. Redakcja i administracja mieściły się kolejno przy ulicy Mikołajewskiej 25, Średniej 23, a w latach 1901–1903 przy Piotrkowskiej 69 i 117. Przez pewien czas współpracownikiem „Gońca” był Zygmunt Bartkiewicz, który swymi felietonami ożywiał szpalty pisma. W 1905 r. naczelnym redaktorem był Stanisław Książek. „Goniec Łódzki” osiągnął nakład wyższy od „Rozwoju” (1600 egzemplarzy), lecz w stosunku do liczby mieszkańców Łodzi był to nakład bardzo niski. Ceny łódzkich gazet były niedostępne dla mas robotniczych. W 1892 r. abonament „Dziennika Łódzkiego” wynosił 6 rubli, a „Lodzer Zeitung” – 8 rubli rocznie. W tym czasie robotnicy zarabiali do 4 rubli tygodniowo.

W 1906 r. „Goniec Łódzki” został zawieszony, a na jego miejsce pojawił się „Kurier Łódzki”, którego redakcja i administracja znajdowały się przy ulicy Zachodniej 37. W 1911 r. pismo to przyjęło nazwę „Nowy Kurier Łódzki”. Od 1902 r. wychodziła „Neue Lodzer Zeitung”, konkurująca z „Lodzer Zeitung”. Niemcy łódzcy twierdzili, że nowa gazeta jest zbyt propolska, a stara zbyt prorosyjska i za prawdziwie niemiecką uważali „Lodzer Rundschau”, założoną w 1912 r. (Piotrkowska 100) zamkniętą przez władze rosyjskie po 15 miesiącach. Redakcje większości łódzkich gazet znajdowały się przy Piotrkowskiej.

„Lodzer Zeitung”, kierowana przez rodzinę Peter-silge mieściła się w ich domu przy Piotrkowskiej 86. „Neue Lodzer Zeitung” była drukowana przy Piotrkowskiej 15, gdzie na I piętrze trzypiętrowej oficyny redaktor naczelny Aleksy Drewing założył w 1902 r. mechaniczną drukarnię poruszaną silnikiem naftowym. W 1910 r. redaktorzy Drewing i Aleksander Milker kupili posesję przy Piotrkowskiej 15 za 68 400 rubli. Przy Piotrkowskiej 81 mieściło się biuro gazety „Promień”. W 1912 r. przy Piotrkowskiej 292 znajdowała się administracja czasopisma „Entomolog Polski”, a przy Piotrkowskiej 87 redakcja „Textil-Journal”. Księgarnia Fiszer wydawała od kwietnia 1899 r. ilustrowane pismo „Ognisko Rodzinne”. Fiszer powołał do współpracy z tym pismem łódzkich literatów, m.in. Zygmunta Bartkiewicza.

**• DZIAŁANIA REKLAMOWE •** Ogłoszenia władz zamieszczano w prasie, ale szeroki ogół nie czytał gazet, więc na Piotrkowskiej i przecznicach drewniane skrzynki (ok. 40), na których wywieszano ogłoszenia i afisze. Kasa miejska wydzierżawiała za opłatą skrzynki prywatnym przedsiębiorcom. Ponieważ łódzianie skarżyli się na trudności z czytaniem, gubernator domagał się postawienia cementowych słupów do rozklejania afiszy. Jednak prezydent Pieńkowski sprzeciwił się temu, twierdząc, że panuje ciasnota na chodnikach (stały tu już słupy latarni gazowych i elektrycznych, słupy telefoniczne, telegraficzne i tramwajowe). Ciekawy projekt zgłosił w 1911 r. Józef Grzegorzewski. Chciał on wydzierżawić słupy nieczynnych latarni gazowych na Piotrkowskiej (od Nowego Rynku do ul. Główniej) do założenia na nich reklam świetlnych. Władze miejskie nie wyraziły jednak zgody.

Przed hotelami i na kilku skrzyżowaniach Piotrkowskiej stali posłańcy miejscy w niebieskich bluzach i czerwonych czapkach, oznaczonych numerem. Angażowani przez prywatne biuro, nosili pilne paczki i listy. Zwykłą korespondencję wrzucano do żółtych skrzynek na listy, zamontowanych na rogach ulic.

# Kamienice, pałace i... chałupy

Pod koniec XIX wieku północna część Piotrkowskiej była gęsto zabudowana domami o kilku kondygnacjach, natomiast w części południowej stało jeszcze wiele drewnianych domów parterowych.

• **ŁÓDZKIE KONTRASTY** • Odwiedzających Łódź uderzały kontrasty zabudowy na Piotrkowskiej. Pionier krajoznawstwa Aleksander Janowski pisał:

*„Najważniejszą ulicą w mieście jest Piotrkowska, ciągnąca się z biegiem szosy. Tu najwspanialsze gmachy, najwykwintniejsze sklepy, najbogatsze składy znalazły pomieszczenie. Ma ona dziwny charakter bogactwa zmieszanego z ubóstwem: obok wyniosłych pałaców, zdobnych w marmury i lustrzane szyby, stoją małe, parterowe, papą kryte chałupki z marnymi sklepikami i gromadami brudnego drobiazgu. Te różnice gmachów na jednej ulicy rozwijają się jako różnice w przepychu ulicy Piotrkowskiej w stosunku do jej sąsiednich ulic”.*

Kontrast uwydatniały najbardziej drewniane parterowe domki. Na przełomie wieków na froncie Piotrkowskiej jeszcze około 40, ale na odcinku między Nowym Rynkiem a Rozwadowską i Nawrót tylko sześć; reszta skupiła się w południowej części Piotrkowskiej. Im bardziej rozwijały się w Łodzi przemysł i nowoczesna komunikacja, tym bardziej ulica Piotrkowska stawała się tłoczna. Frontowe domy przylegały do siebie bocznymi ścianami. Po 100 latach działki na Piotrkowskiej zabudowane zostały prawie w całości. Wypełniały je boczne, długie oficyny o kilku kondygnacjach, których okna wychodziły na północ lub na południe. Drewniane domki zniknęły, do muryowanych domów jednopiętrowych dobudowywano wyższe kondygnacje.

• **BUDOWLANY BOOM** • Według informacji prezydenta Pieńkowskiego, na początku XX wieku w Łodzi budowano rocznie około 220 piętrowych domów mieszkalnych! Bywały lata, że rocznie zatwierdzano nawet 800 planów budowlanych. Nowe domy na Piotrkowskiej posiadały wysokie piętra i obszerne pokoje. Już na początku budowy domu właściciel podpisywał umowę o najem mieszkań z przyszłymi lokatorami. Właściciele kamienic często się zmieniali. Niektórzy nabywcy sprzedawali dom już po roku co najmniej z 50-procentowym zyskiem. Ceny domów i mieszkań rosły. Wysokie czynsze zachęcały do

lokowania kapitałów w budowę kamienic. W 1893 r. roczne komorne za jednopokojowe mieszkanie przy Piotrkowskiej na odcinku do ulicy Nawrót wynosiło 200 rubli, od Nawrót do Górnego Rynku – 125 rubli, zaś czteropokojowego mieszkania – 800 i 500 rubli. Np. w domu Hiellego i Dittricha (Piotrkowska 6), w którym były wanny i ubikacje, trzypokojowe mieszkanie z kuchnią na III piętrze kosztowało 550 rubli, zaś w domu Ludwika Kellera (Piotrkowska 243) 200 rubli rocznie. W południowej części Piotrkowskiej czynsze były znacznie niższe.

• **SZYBCIEJ, WYŻEJ, WIĘCEJ** • W Łodzi spekulacja domami i działkami budowlanymi kwitła na dużą skalę. W 1874 r. ceny gruntów przy Piotrkowskiej wynosiły po 2-3 ruble za łokieć kwadratowy. W 1913 r. grunty przy Piotrkowskiej na odcinku od Nowego Rynku do ulicy Przejazd taksowane były przez Towarzystwo Kredytowe po 12 rubli za łokieć kwadratowy, na odcinku od ulicy Przejazd do Nawrotu po 10 rubli, od Nawrotu do Głównej po 8 rubli, od Głównej do Emilii po 6 rubli. Rzeczywista cena rynkowa gruntów przy Piotrkowskiej była znacznie wyższa. Ceny gruntów były najwyższe na Piotrkowskiej, a zapotrzebowanie na działki pod domy czynszowe stale rosło. Fabryki stopniowo przenoszono poza miasto. Przemysłowcy, mając duże place, przestarzałe urzą-



Neobarokowa kamienica według projektu D. Lande przy Piotrkowskiej 56 – widok z początku XX wieku.



Reprezentacyjny fragment ulicy Piotrkowskiej (od numeru 100 do 108).





Piotrkowska 45 do 53, od Zielonej w stronę ulicy Andrzeja - widok z końca XIX wieku.

Reprezentacyjne i bardzo modne miejsce w dawnej Łodzi - cukiernia Roszkowskiego na rogu pasażu Meyera (dziś ulica Moniuszki).



dzenia fabryczne i ciasne domy, sprzedawali grunty przy Piotrkowskiej po 25 rubli za łokieć i kupowali na granicach miasta po 1 rublu za łokieć. Tam stawiali nowe fabryki. Kamienice budowano szybko, tanio i na ogół niedbale. W latach 1904-1909 zanotowano w Łodzi sześć wypadków zawalen domów. W 1910 roku runął np. dom przy ulicy Andrzeja 3, a inżynier gubernialny twierdził, że w Łodzi zbyt wiele domów przypadło na jednego budowniczego: w 1909 roku zbudowano 425 domów, z których 49 nadzorował starszy architekt m. Łodzi Franciszek Chełmiński, 82 – technik Albert Kraus, 72 – Alwil Jankau, 51 – Leon Lubotynowicz.

• **LATA TŁUSTE, LATA CHUDE** • W 1897 r. wystąpił w Łodzi kryzys budowlany, który na pewien czas sparaliżował działalność w tej dziedzinie. Kryzys zaznaczył się także w latach 1900-1901. Przy

Piotrkowskiej połowa nieruchomości była obciążona pożyczkami Łódzkiego Towarzystwa Kredytowego. Często zdarzały się licytacje zadłużonych domów. Na hipotekach ciążyły także długi prywatne. Poważny kryzys budowlany miał miejsce w latach 1905-1908. Nikt w tym czasie nie budował domów i brakowało mieszkań, a wielu osiedlających się w Łodzi zamożnych ludzi musiało przez dłuższy czas mieszkać z rodzinami w hotelach. Dopiero lata 1909-1913 przywróciły koniunkturę w budownictwie.

**Władysław Reymont przedstawił taki oto barwny widok Piotrkowskiej oglądanej w 1896 roku:**

*„Po obu stronach ulicy, ciągnącej się olbrzymią linią aż do Bałut, stały zbitą masą domy, pałace podobne do zamków włoskich, w których były składy bawełny; zwykłe pudła murowane o trzech piętrach, poobdzierane z tynków; domy zupełnie stylowe o złożonych balkonach żelaznych barocco, powyginane, wdzięczące się, pełne amorków we fryzach nad oknami, przez które widać było szeregi warsztatów tkackich. Malutkie, drewniane, pogięte domki o zielonych, omszonych dachach, za którymi wznosiły się w dziedzińcach potężne kominy i korpusy fabryk, tułyły się do boku pałacu o ciężkim, renesansowo-berlińskim stylu, z czerwonej, modelowej cegły. [...] Była to zbieranina, śmietnik wszystkich stylów, stosowanych przez murarzy, najeżona wieżyczkami, oblepiona sztukateriami, które wciąż oblatywały, pocięta tysiącami okien, pełna kamiennych balkonów, kariatyd, facjatek, niby ozdobnych balustrad na dachach, wspaniałych bram, gdzie szwajcarowie w liberii drzemali w aksamitnych fotelach, i zwykłych otworów, którymi błoto uliczne wlewało się na straszne, podobne do gnojowisk podwórza; sklepów, kantorów, składów, sklepików nędznych, przepelnionych brudem i tandetą, pierwszorzędnych hoteli i restauracji, najohydniejszych szynków, przed którymi wygrzewali się na słońcu nędzarze; milionów, które przelatywały ulicą w przepięknych powozach zaprzężonych w rysaki po dziesięć tysięcy rubli sztuka; nędzy, która się przewalała ulicami z sinymi ustami rozpaczy i ostrym wzrokiem wiecznego głodu [...] Piotrkowska ulica od Gajerowskiego Rynku aż do Nawrót jest fabryczną, od Nowrot do Nowego Rynku – handlową”.*

Rozwój budownictwa miejskiego ściągał do Łodzi odpowiednich fachowców. Na przełomie XIX i XX wieku pracowali w Łodzi m.in.: architekt Piotr Brukalski, inżynierowie Franciszek Chełmiński, Adolf Seligsohn, Gustaw Landau-Gutenteger, Ignacy Stanisław Stebelski, inżynierowie architekci Edward Creutzburg, Dawid Lande, Kazimierz Sokołowski, i budowniczy powiatu łódzkiego Ignacy Markiewicz.

• **OD FUNDAMENTÓW PO DACH** • Domy przy Piotrkowskiej są wąskie, gdyż znormalizowana przez Rajmunda Rembielińskiego szerokość działki umożliwia planowanie tylko siedmiu otworów na jednej kondygnacji. Bardziej reprezentacyjne budynki, jak np. dawna kamienica Scheiblera przy Piotrkowskiej 11, zajmują dwie parcele. Niewiele domów posiada określony, jednolity styl. Ich fasady są przeważnie eklektyczne, z elementami renesansu, empire'u, baroku i rokoka, czasem secesji, rzadziej gotyku. W starszej części Piotrkowskiej, zabudowanej wcześniej domami o kilku kondygnacjach, znajduje się najwięcej domów z ornamentami o charakterze neoklasycyżnym. Budynki klasycyzujące spotyka się także w południowej części ulicy.



Piotrkowska 27, czyli piękna kamienica na rogu dzisiejszej ulicy Więckowskiego.

Partery domów ulegały przeróbkom ze względu na potrzeby handlu. Obecnie inne jest rozstawienie drzwi wejściowych sklepów. Z małych okien, przystosowanych do stylu fasady, zrobiono duże wystawy, przytłaczające drobną kamieniczkę. Elewacje frontowe bywają boniowane, czasem wyłożone cegłą glazurowaną. Ornamenty są różnorodne: pilastry i półkolumny, delikatne i masywne, o kapitelach prostych i kompozytowych. Bardzo rozpowszechnione są tympanony – różnej wielkości i kształtów; wieńczą one ryzality i okna. Nie brak jest kartuszy, rozet, wieńców, girland, amorków, maszkaronów, płaskorzeźb o motywach roślinnych i geometrycznych.

Atyki – raczej ażurowe, w formie balustrady – są na Piotrkowskiej rzadkością. Niektóre szczyty domów obiega żelazna balustrada, czasem tralkowa. Dachy są przeważnie niewidoczne, z lekka nachylone ku ulicy. Spotyka się także dachy łamane, tzw. mansardowe, na ogół wypukłe. Pod gzymsami biegną fryzy z płaskorzeźbami o różnych motywach, np. stylizowanych roślin lub z ornamentem okuciowym.

Na Piotrkowskiej spotykamy kilka typów balkonów. Chronologicznie wcześniejsze posiadają żelazną

ażurową balustradę. Pod tymi balkonami występują często kroksztyny, czyli żelazne wsporniki. Balkony murowane otwarte są późniejsze, a traktowano je element użytkowy.

Wnętrza domów są znacznie skromniejsze niż fasady. Schody bywają drewniane (dębowe, sosnowe), żelazne (rzadko), kamienne, marmurowe. Zdarza się czasem, że na wyższych piętrach schody są wykonane z tańszego materiału. Stopnie między schodami są przeważnie mozaikowe, układane z płyt. Balustrady wykonywano z żelaza. W starych domach bywały drewniane balustrady tralkowe.

Wnętrza mieszkań kilkupokojowych ozdabiano na suficie gipsaturami, przeważnie kształtu rozet z żyrandolami. Ściany malowane farbami olejnymi okładano tapetami lub objano drogą tkaniną (damskie buduary, gabinety). Spotyka się też dębowe boazerie u dołu ścian. Podłogi były drewniane, często z dębowego parkietu. W kuchniach i łazienkach „mozaikowe”, czyli z kolorowego kamienia lub z płytek kamiennych.

Na początku XX wieku mieszkania ogrzewały piece z kaffi holenderskich, fajansowe, czasem majolikowe, niekiedy bardzo ozdobne (z gzymsami i kominkami w stylu staroniemieckim). Ogrzewanie centralne istniało w niewielu domach. Oświetlenie elektryczne czy gazowe również spotykało się rzadko. W mieszkaniach frontowych kuchnie były obszerne i wygodne, zaopatrzone w duże „angielskie” piece. We wszystkich podwórzach stały budynki ustępowe (przeważnie drewniane, czasem piętrowe), z których korzystali mieszkańcy tylnych oficyn, często z frontowych domów; waterklozety były jeszcze luksusem. Mieszkańcy odczuwali brak kanalizacji i wodociągów., korzystali ze studzien i ustępów w podwórku.



Piotrkowska od numeru 141 do 149, czyli przed ul. św. Anny (obecnie al. Mickiewicza) - widok z początku XX wieku.

Południowa część ulicy Piotrkowskiej nie była już tak reprezentacyjna. Na zdjęciu fragment głównej łódzkiej ulicy na wysokości numerów 181-185 oraz 180-184.



# Dzięsięć pokojów z kuchnią

Mieszkania w domach frontowych były kilkupokojowe – najczęściej od 3 do 6 pokoi; zdarzały się też 10-pokojowe. W mieszkaniach o charakterze pałacowym uderzał przepych plafonów, obić i mebli.



W wielu kamienicach i willach były bogato zdobione klatki schodowe.



Salon w willi Herbstów.



Gabinet Karola Scheiblera.

• **JAK SIĘ MIESZKAŁO W ŁODZI** • Pewien dziennikarz opisał w 1898 r. wewnątrz pałacu fabrykanta Augusta Hartiga przy Piotrkowskiej 236:

„W południowej stronie Piotrkowskiej ulicy, wśród niskich, skromnych domków wznosi się gmach dwupiętrowy, przeladowany gipsaturami, kariatydami, balkonami, pokryty włoskim dachem o delikatnie kutej balustradzie, ze zwierciadlanymi szybami okien i drzwiami błyszczącymi polerowanym dębem i orzechem [...]. Marmurowe schody, kryte dywanem, wiodą z sieni na górę. W sieni szwajcar lub lokaj, na prawo drzwi z napisem «Comptoir», nie kantor, broń Boże. [...] Posiadacz milionowego majątku mija szereg pustych już pokoiów, kroczy po wydwanianych schodach, przechodzi obok drzwi pierwszopiętrowego apartamentu i znika na zakręcie drugiego piętra[...]. Całe życie rodzinne, codzienne, skupia się w niewielkich pokojach drugiego piętra – pierwsze stoi pustkami. Kilka salonów (I piętra), ozdobionych bogactwem sztukaterii i złocień, tworzy amfiladę mogącą zaspokoić potrzeby i wymagania udzielnego księcia [...]. Oto pierwszy szablon w stylu empire. Meble mahoniowe, kryte jedwabną materią o splotliwych barwach, szafeczki i słupy, również mahoniowe, dźwigają na sobie kiepskie imitacje oryginalnych brązowych kandelabrow i zegarów; dywany i portiere dopełniają całości. Szeroki otwór, niby drzwi, niby framuga, prowadzi do drugiej sali – balowej. Śnieżnobiałe ściany jej udekorowane gipsaturami w stylu rococo, powleczoneymi całą siecią linijek i punkcików złotych. (...) Meble w stylu Louis XV, pokryte złocisto-zielonymi brokatelami, również białe, złoczone i rzeźbione, także lustra między oknami, także nawet fortepian. Trzeci salon to coś w rodzaju niemieckiego Wohnzimmer. Tam ławy dębowe kryte haftowanymi poduszkami, na ścianach rogi jelenia, kordelasy myśliwskie, półki z dzbanami i kuflami majolikowymi. Czwarty [...] wszelkie meble obciążone tu pokrowcami, wszystkie żyrandole, kandelabry i lustra osłonięte gazą, dywany zwinięte zalegają pod ścianami. [...] Gdzież więc życie panuje w tym domu, w którym dotąd widzieliśmy gnębiącą ciszę kantorową i grobową pustkę paradnych salonów? Zejdźmy na dół, a ujrzemy go. Oto

w oficynie, z okien parterowych buchają kłęby pary – to kuchnia, przybytek samej pani domu, w którym rządzi ona z zapalem i znanstwem, jakiego nabrała tak niedawno jeszcze własnymi rękoma przyrządzając skromne obiady w jeszcze skromniejszym domku. Dziś nie skrobie już kartofli, nie myje naczyń, w tych czynnościach zastępuje ją służba”.

Okna mieszkań frontowych wychodziły na ulicę i na podwórze. W części oficyny przylegającej do frontowej kamienicy mieściły się czasem kuchnie. Luksusowe mieszkania posiadały wejście z frontu i od kuchni (z podwórza). Boczna kuchenna klatka schodowa służyła też oficynie. Długie oficyny miały kilka klatek schodowych, prowadzących do jedno- i dwupokojowych mieszkań z kuchnią. Wielką rzadkością było mieszkanie o jednej izbie. Nazywano je „kawalerką” i taka nazwa przetrwała do dziś. Jedną izbę planowano z reguły tylko dla dozorczy. W pojedynczych izbach mieszkali lokaje lub robotnicy zatrudnieni w fabryce na tej samej posesji.

Przy Piotrkowskiej i w sąsiedztwie mieszkała elita miasta – przemysłowcy, bankierzy, lekarze, adwokaci, inżynierowie, notariusze. Lokatorzy domów byli przeważnie tej samej narodowości, co właściciele kamienic, a więc Niemcy, Żydzi. Dopiero w latach 90. XIX wieku zaczął wzrastać odsetek Polaków. Tuż przed wybuchem I wojny światowej niemal połowa domów przy Piotrkowskiej należała do Niemców, około 42% do Żydów, a Polacy posiadali zaledwie kilkanaście posesji.



Ściany zdobiły sztukaterie, tkaniny, eleganckie tapety.

